Nr. 214. Lwów — Sobota dnia 19 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Januaryusza | Wsp. cud. ś. Mich.
Jutro: św. Eustachiusza | Sozonta M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 49
Zachód „ „ 5 m. 57

Długość dnia godzin 12 minut 8
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Koniec niepewności.

Orędzie cesarskie, ogłoszone wczoraj w formie rozkazu do armii, jest aktem wielkiej doniosłości, a pojawiło się w chwili bardzo właściwej. W kilku ostatnich dniach zawichrzenie na Węgrzech doszło do szczytu. Naród madyarski, o którym powszechnie ustaliło się przekonanie, że posiada w wysokim stopniu rozwinięty zmysł polityczny, tak stracił głowę pod wpływem agitacyi obstrukcyonistów, że albo nigdy nie miał zmysłu politycznego, albo go postradał na manowcach szowinistycznych dążności. Zapomniał o przykazaniu Deaka, że nie powinien drażnić niewęgierskich współobywateli; przestał dbać o to, że Austrya zajmuje coraz oporniejszą postawę względem madyarsko-narodowych koncesyj w militarnej dziedzinie; nie starał się zrozumieć, że zachowanie się Cesarza oznacza odmowę; nie uwzględniał wreszcie tego, że w chwili, gdy sytuacya międzynarodowa jest bardzo trudna i niepewna, niepodobna reformować urządzeń wojskowych, nawet takich, któreby z wszystkich innych względów były możliwe. Tak się zacietrzewił, że prawie wszędzie na zgromadzeniach wołano, iż trzeba iść choćby do największej ostateczności, trzeba wszystko postawić na jedną kartę, nie cofnąć się przed rewolucyą. Wezwano rady miejskie, aby uchwaliły odpowiednie rezolucye — i rady poczęły się poddawać temu nakazowi. Przykład dała Klausenburska, za nią — komisya wielkowaradyńskiej, a pozyskano już podobno peszteńską, której wystąpienie byłoby hasłem dla wszystkich innych. Jednocześnie agitatorzy zaczęli podżegać żołnierzy do wybryków. Tworzył się nastrój, który istotnie mógł doprowadzić do rewolucyi. Mówiono już o niej, jako o czemś zwykłem i naturalnem — jak naturalną i nawet legalną stała się przedtem obstrukcya. Taki szał może się zdawać nieprawdopodobnym, lecz historya daje wiele przykładów takiego zamroczenia się myśli w całym narodzie. Świetna była mowa hr. Stefana Tiszy, wygłoszona 15 b. m. w Wielkim Waradynie na wiecu stronnictwa liberalnego; w niej właśnie udowodnił on, że tak pożądana przez zaślepieńców rewolucya zada takie narodowi rany, których on nigdy nie zdoła zagoić, — i że zamiast dzikich marzeń o rewolucyi stokroć roztropniej dążyć w zgodzie z Koroną do możliwych, a dokonywanych powoli zmian w takich urządzeniach militarnych, które mogą być zmadyaryzowane bez rozbicia wspólnej armii na dwoje. Oczywiście, liberałowie przyjęli wnioski hr. St. Tiszy, bo wszakże przemawiał on do stronnictwa przekonanego o szkodliwości agitacyi barabaszystów; ale na ogół węgierski nie wywarła ta mowa żadnego wrażenia, owszem, zaliczono Tiszę do zaprzańców.

Więc z myślą o rewolucyi zaczęto się na Węgrzech oswajać, a rady miejskie miały stanąć na czele narodu.

Dlatego powiedzieliśmy, że orędzie cesarskie przyszło bardzo w porę. A nadanie mu formy rozkazu do armii jest już dlatego właściwe, że tu przedewszystkiem chodzi o armię, gdyż przeciw jej budowie podniosło się węgierskie warcholstwo.

Odrazu ustała wszelka niepewność. Teraz wie każdy, że nie chodzi o większą lub mniejszą miarę „koncesyj“, bo żadnych nie będzie, gdyż Cesarz rzekł: „Wspólnem, jednolitem, takiem, jak jest, ma pozostać moje wojsko!“ Lecz chodzi o to, jak się zachowa ten ogromny ogół węgierski, który stracił głowę? W każdej energii jest siła nakazująca. Spodziewamy się tedy, że energiczne orędzie Cesarza otrzeźwi Madyarów i we właściwem świetle pokaże im ten hazard, na który zdawali się ważyć. To byłby dobry koniec brzydkiego epizodu. Lecz jeżeli im przytomność i rozwaga nie wrócą, to przynajmniej nikt oprócz nich nie będzie temu winien, bo dla złudzeń nie zostawiono im miejsca. Węgry, jak Włosi, nieraz się gorączkują z obrachowaniem, na zimno, więc może i teraz tak było, a w takim razie orędzie cesarskie odrazu wprowadza w koniec przesilenia peszteńskiego.

Powinno ono także oddziałać na przedlitawską Radę państwa, która się zbierze we środę; powinno oddziałać nietylko dlatego, że stało się po myśli niemal wszystkich stronnictw przedlitawskich, ale jeszcze dlatego, że energiczny ton orędzia jest jakby wskazówką wyczerpywania się cierpliwości, z jaką dotąd spoglądano na obstrukcyjne gwałty.

Obecna sytuacya w gal. przemyśle naftowym.

II.

Jest wprawdzie w tych pertraktacyach („Petrolei“ ze Standard Oil Company, czyli właściwie z przedstawicielką jej „Deutsch-Amerikanische Petroleum Gesellschaft“ — przypisek Redakcyi *Przeglądu*) pewne ale, a w szczególności czynią Amerykanie zawisłem dojście do skutku tej umowy od zawiązania w Austro-Węgrzech kartelu naftowego, ażeby te zobowiązania wraz z repartycyą całego eksportowego kontyngentu przelać na kartel naftowy, to jednak nie powinno stanowić nieprzezwyciężonej przeszkody, lecz i owszem stać się może ważnym bodźcem w ułatwieniu ostatecznego dojścia do skutku kartelu naftowego. Kunktatorska i zawistna polityka austro-węgierskich rafinerów jest wprawdzie zbyt dobrze znaną, ale wobec tak doniosłych korzyści, jakie im w pierwszej linii z tej umowy w udziale przypaść mogą, można mieć nadzieję, że zrobi miejsce zdrowym i trzeźwym zapatrywaniom na wspólny interes.

W tej sprawie odbyły się 8 do 10 września w Wiedniu rokowania między reprezentantami większych austryackich rafineryj i „Petroleą“, a w dalszym projekcie jest doprowadzenie do skutku porozumienia między wszystkiemi rafineryami do końca tego miesiąca, a w przyszłym porozumienie się z węgierskiemi tak, że przy gładkiem rozwikłaniu trudności kartel naftowy mógłby w końcu października lub w listopadzie przyjść do skutku.

Zachodzi jednak pytanie, czy „Petrolea“, względnie pod jej patronatem zawiązany kartel naftowy, potrafi opanować całą hiperprodukcyę ropy, względnie czy potrafią związane w kartel rafinerye przerobić w krótkim czasie cały dotąd nagromadzony nadmiar ropy i zwolnić w najbliższej przyszłości targ od tego nacisku. Twierdząco z góry na to pytanie trudno odpowiedzieć, bo zależy wiele od energii i sprężystości, jaką od samego początku „Petrolea“ rozwinie w zwalczaniu groźnych następstw hiperprodukcyi. W obecnych warunkach jest na to tylko jeden radykalny środek, to jest magazynowanie całego nadmiaru produkcyi, a ponieważ przemysł naftowy nie rozporządza dostateczną ilością zbiorników, przeto najpilniejszym środkiem ratunkowym jest budowa i to bezzwłoczna znacznej ilości zbiorników i następnie zakładanie nowych rafineryj w stosunku do zwiększonej ilości produkcyi surowca.

I w tym kierunku „Petrolea“ uczyniła początek, gdyż jak wiadomo zamówiła w fabryce maszyn i wagonów w Sanoku (co w szczególności zasługuje na uznanie, że w fabryce krajowej) nowych zbiorników na 2500 cystern ropy. Naturalnie uważać to należy tylko jako początek akcyi z natury rzeczy na większą skalę zakrojonej, gdyż w racyonalnej i świadomej celu organizacyi przemysłu naftowego, która powinna była przyświecać inicyatorom „Petrolei“, kwestya magazynowania zajmuje naszem zdaniem pierwsze miejsce, nabycie przeto istniejących i instalacya nowych zbiorników w dostatecznej ilości, ażeby przynajmniej połowę rocznej produkcyi można dłuższy czas, powiedzmy z jednej kampanii do drugiej, przechować, musi być najpilniejszem zadaniem organizacyi przemysłu naftowego.

Z tego względu dziwi nas, że tymczasowe kierownictwo „Petrolei“ nie weszło jeszcze dotąd w porozumienie z galicyjskiem Towarzystwem magazynowem, które rozporządza największą ilością zbiorników i posiada wogóle najdoskonalsze urządzenia do transportu i magazynowania ropy. Przypuszczamy jednak, że porozumienie takie w interesie obopólnym nastąpić musi, i uważalibyśmy to za wielki taktyczny błąd, jeżeliby „Petrolea“ w naszych stosunkach, gdzie specyalnie magazynowanie stanowi najsłabszą stronę naszych operacyj naftowych, nie zawarła układu z Towarzystwem magazynowem i pozbawiła się prawa rozporządzania bądź co bądź znacznem miejscem magazynowania, znajdującem się w posiadaniu Towarzystwa magazynowego. Zaniechanie tego dotąd pozbawia w pewnej części zaufania do nowej organizacyi, tak bardzo potrzebnego w czasie krytycznym, gdyż rzadko w którym wypadku hasło „wszystko albo nic“ ma takie znaczenie, jak w obecnej chwili. Tylko przez opanowanie wszystkich środków, jakimi przemysł naftowy rozporządza, może „Petrolea“ stanąć na wysokości swego zadania, tylko przez zapobiegliwość obok śmiałej inicyatywy może ona uratować zagrożoną w wysokim stopniu sytuacyę.

Kwestya magazynowania ropy w pojęciu wielkiego przemysłu, do którego zdąża nasza produkcya całą siłą pary, musi być obecnie rozwiązana, skoro ten rozmach, do którego przyroda sama dała bodźca, ma wyjść na korzyść jego dalszego rozwoju; musimy wkroczyć ze sfery dyskutowania i projektowania w sferę działania, tem więcej, że właśnie wszystkie dyskusye i projekta sanacyi naszego przemysłu naftowego postawiły ten postulat jako najważniejszy i najpilniejszy. Nastąpiło wreszcie zwołanie Sejmu, a z tem i możność odnowienia i poparcia postawionych przed dwoma laty wniosków posła Płockiego o wyjednanie subwencyi ze strony kraju na budowę zbiorników naftowych. Od tego czasu nic się nie zmieniło; przytoczone wówczas argumenty nie straciły nic na swojem znaczeniu, przeciwnie sprawa jest coraz aktualniejszą i coraz doniośléjszą, gdyż z roku na rok zwiększa się tylko wysokość majątku krajowego zagrożonego przez te braki. Na reprezentantach krajowego przemysłu naftowego ciąży obowiązek poparcia tego najważniejszego postulatu przed Sejmem całą siłą przekonań i argumentów, gdyż rozchodzi się o to, ażeby i u posłów sejmowych wyrobić to przekonanie, które dzisiaj bez wyjątku dzielimy, że bez pomocy kraju na budowę zbiorników naftowych przemysł naftowy nigdy nie wyzdrowieje, że rok rocznie wskutek tego tracić się będzie miliony majątku krajowego i że bez tego środka ratunkowego przejdzie on zupełnie i bezpowrotnie w obce ręce. Nie zdobędzie się kraj w obecnej ostatniej chwili na tę pomoc dla przemysłu naftowego, to po kilku dalszych klęskach i katastrofach znajdą się wreszcie kapitaliści obcy, którzy sprawę tę w swoje ręce wezmą i wybudują rezerwoary w dostatecznej ilości, wówczas jednak oni, a nie my, będą panami sytuacyi, gdyż stara to zasada: „kto ma rezerwoary w ręku, ten dyktuje ceny.“

Na samym wstępie powiedzieliśmy, że producenci krajowi mogą prosperować tylko w normalnych, ukonsolidowanych warunkach ekonomicznych; do ukonsolidowania warunków produkcyi potrzebne są w pierwszej linii rezerwoary, więc w interesie krajowym leży pomoc sejmu dla przemysłu naftowego, jedynego większego przemysłu krajowego. Na ankiecie naftowej, zwołanej na wiosnę, oświadczył przewodniczący, ówczesny marszałek hr. Potocki, że przed udzieleniem pomocy ze strony kraju ma iść organizacya producentów. Warunek ten jest obecnie spełniony, posiadamy ták jednolitą organizacyę, jakiej nie było jeszcze, gdyż wszyscy producenci przystąpili do niej — mamy zatem podstawę do żądania, ażeby spełniło się przyrzeczenie, dane przez p. marszałka. Rozumieliśmy stanowisko zajęte swego czasu przez pierwszego dygnitarza krajowego, pragnął on bowiem, ażeby przed zaangażowaniem funduszów krajowych w inwestycyę przemysłową, jak na nasze stosunki ekonomiczne znaczną, stworzone zostały jak najkorzystniejsze warunki, a tem samem gwarancya, że fundusze na ten cel zużyte nietylko przyczynią się do sanacyi przemysłu, ale równocześnie nie będą tylko ofiarą, lecz i korzystnem ulokowaniem kapitałów. Obecnie warunki się tak ułożyły: przemysł naftowy potrzebuje dla swego ukonsolidowania się znacznych kapitałów *) właśnie na cele inwestycyjne, kapitały te są potrzebne zaraz, niezwłocznie, jeżeli z trudem doprowadzoną do skutku organizacyę nie chce się narazić na bardzo niepewne eksperymenta; kapitały te otwierają drogę do niezmiernie korzystnego i trwałego zbytu nadmiaru produkcyi, a równocześnie kapitały te utrwalają wpływ sfer krajowych na losy naszego przemysłu naftowego i zapewniają egzystencyę i rozwój naszych krajowych producentów i przedsiębiorców, i wreszcie kapitały te użyte umiejętnie w obecnej chwili, są zyskowną lokacyą, nieść mogącą obok moralnych i materyalnych korzyści dla przemysłowców, także pewne i pokaźne zyski jako przedsiębiorstwo.

R. Załoziecki.

*) Nie potrzeba tego rozumieć w dosłownem znaczeniu, bo nie żąda się bezpośrednio funduszów krajowych na ten cel, tylko gwarancyi ze strony kraju na użyte do budowy pieniądze, dostarczone przez jakąś instytucyę finansową, dajmy na to bank krajowy; do merito sprawy wrócimy w jednym z późniejszych artykułów.

Stan rzeczy na półwyspie bałkańskim.

(Telegramy Przeglądu).

Konstantynopol 18 września. Od kilku dni w sandżaku Seres i okolicy, trwają krwawe walki między wojskiem tureckiem a powstańcami, na których czele stoi podobno jenerał Sonczew. Szczegółów bliższych brak dotychczas. Wysłano tam znaczne oddziały wojsk tureckich.

Z Monastyru i innych wilajetów donoszą o silnych starciach między powstańcami a wojskiem tureckiem.

Konstantynopol 18 września. Wczoraj przewieziono tu 15 członków oddziału zbrojnego powstańczego z dowódzcą Sziszmanosem, których schwytano w sandżaku Kirkilisse.

Konstantynopol 18 września. Z Sofii donoszą, że rząd bułgarski powołał 3 dywizye pod broń. Komisarz turecki zaprotestował przeciw tej mobilizacyi. Bułgarski prezydent gabinetu oświadczył wobec angielskiego zastępcy dyplomatycznego, który w tej kwestyi żądał wyjaśnienia, że zarządzenie to nie ma charakteru agresywnego, lecz jest jedynie natury defensywnej.

Konstantynopol 18 września. Dotąd zgłosiło się 200 młodych Greków jako ochotników przeciw powstańcom bułgarskim. Sułtan przyjął ich usługi, ale dotychczas nie zdecydowano się, w jaki sposób ich użyć.

Belgrad 18 września. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz królewski, według którego pierwszy adjutant króla może pozostawać na swem stanowisku najwyżej trzy lata, inni zaś adjutanci i oficerowie ordynansowi tylko po jednym roku.

Dotychczasowy naczelnik sekcyi wojskowej w ministerstwie wojny, pułkownik Piotr Misicz, bojąc się niezadowolenia oficerów, porzucił tę posadę i został profesorem akademii wojskowej; jego miejsce w ministerstwie wojny zajął jenerał Bojovic.

Ks. Arsen wyjechał na kilkudniowy pobyt do Paryża.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia z 17 września).

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia p. Stapiński uzasadniał swój wniosek, w którym żąda, aby Wydział krajowy wcześnie przed każdą sesyą sejmową ogłaszał drukiem swoje sprawozdania i przedłożenia i rozsyłał je, tudzież wszystkie inne wydawnictwa urzędowe, posłom do Sejmu i galicyjskim posłom do Rady państwa, oraz wszystkim redakcyom pism krajowych równocześnie i by ustało praktykowane obecnie protegowanie jednego pisma przez wcześniejsze podawanie mu tych elaboratów Wydziału krajowego; ażeby na żądanie posłów i redakcyj pism krajowych dostarczał im także bezpłatnie publikacyi z lat dawniejszych o ile to jest możliwe itp. Wniosek ten odesłano do Wydziału krajowego, poczem p. Stapiński uzasadniał drugi swój wniosek, dążący do usunięcia szykan weterynaryjnych, tamujących handel nierogacizną. W szczególności domaga się p. Stapiński w tym wniosku zniesienia rozporządzenia Namiestnictwa, nakazującego znaczenie świń markami usznemi, zniesienia podziału Galicyi na strefy pomorowe świń i zwołania w ciągu trzech miesięcy ankiety celem zbadania przyczyn upadku hodowli i handlu nierogacizną w Galicyi i obmyślenia sposobów podniesienia tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie p. Maryewski uzasadniał wniosek o przeznaczenie z funduszów krajowych sumy jednego miliona koron na pożyczki bezprocentowe, spłacalne w ciągu lat dziesięciu, dla rolników dotkniętych powodzią, tudzież dla właścicieli gruntów i realności w miastach nawiedzonych powodzią. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem zdania o nim sprawy jeszcze w bieżącej sesyi.

P. Wurst uzasadniał wniosek o wezwanie rządu, aby koszta podróży popisowych, przeznaczonych do badania szpitalnego, pokrywano z funduszów państwowych, a p. Szwed wniosek o przyznanie powiatowi żywieckiemu bezzwrotnego wsparcia w kwocie 35.000 koron na naprawę dróg i mostów powiatowych i gminnych, zerwanych skutkiem powodzi. Wniosek p. Wursta odesłano do komisyi prawniczej, a p. Szweda do komisyi budżetowej.

Z kolei uchwalono cztery dalsze koncesye na pobór opłat mytniczych, Wydziałom powiatowym w Nisku, Gródku, Borszczowie i Jaworowie, przyczem zwolennicy zniesienia myt znów domagali się bez skutku przejścia do porządku dziennego nad temi sprawami.

Następnie uchwalono zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej w tym kierunku, iż dyplomowanym weterynarzom przyznano czynne i bierne prawo wyborcze z tytułu osobistej kwalifikacyi.

---

2)

Z literatury historycznej.

(Dokończenie).

Pierwszy tom dzieła Kraszewskiego obejmuje czasy od 1772—1787 r. Pierwszy podział Polski, Sejm ratyfikujący ów podział, rozdrapanie dóbr po Jezuitach, sprawa genialnego finansisty Tyzenhauza, którego przemocą oderwano od króla i skazano na bezczynność, odrzucenie reformy sądowej, zaprojektowanej przez Andrzeja Zamoyskiego, jako grożącej rzekomo schłopieniem szlachty, oraz w łączności bezpośredniej z tą sprawą pierwsze śmiałe wystąpienie publicystyczne Staszica w pracy „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ — oto główniejsze momenty tego tonu. Charakterystyk tu mamy mnóstwo; do postaci króla powraca autor wiele razy, daje całą kolekcyę zwyrodniałych typów ówczesnej szlachty, opisuje zepsucie na dworze, wizyty króla u magnatów polskich, charakteryzuje literaturę.

Drugi tom obejmuje okres od 1788 do 1791 roku i kulminuje w ustawodawstwie 3-go maja. Tom trzeci skupia się około dwóch rozbiorów i kampanii Kościuszkowskiej. Przebieg tej kampanii opisany jest szczegółowo i w pełnych życia obrazach. Kościuszko, zdaniem Kraszewskiego, był nadto prawym, szlachetnym i prostodusznym, a zamało energicznym, aby podołać zarazem rządowi kraju, wycieńczonego anarchią i uciskiem, i dowództwu wojska, dla którego gotowych żywiołów brakło. Nie widział także jasno położenia, jego trudności i szkopułów, o które ta walka, dla czci narodu podjęta, rozbić się musiała. Polska w pojęciach nie dorosła go, on jej nie rozumiał, rachował na nią więcej, niż ona dać mogła po trzydziestoletniem panowaniu Poniatowskiego.

Do dzieła Kraszewskiego napisał obszerną zajmującą przedmowę prof. Szymon Askenazy, w której wyłuszcza swój własny pogląd na upadek Polski. Przedmowa ta jest bardzo charakterystyczną, gdyż jawnie staje w kontraście do Kraszewskiego. Podczas gdy Kraszewski zgodnie z duchem swojej epoki przyczyn upadku Polski szukał przedewszystkiem w wewnętrznym jej rozstroju, prof. Askenazy ostrzega: „Ta umniejszona odporność wewnętrzna Polski przy końcu okresu jej konania, to był czynnik ważny, niezmiernie ważny, ale to był tylko czynnik, jeden ze współczynników; to nie była przyczyna, ani jedyna, ani wystarczająca, ani nawet główna przyczyna“. Od czasów Kraszewskiego — mówi nam prof. Askenazy — zmężniał, ustatkował się, uspokoił i poniekąd rozjaśnił sam kierunek wytyczny badania i wyrokowania o tej dobie. Głównej przyczyny rozbiorów Polski należy jego zdaniem szukać na zewnątrz, w stosunkach politycznych. Gdy Kraszewski powiada: Takie państwo jak Polska mogło utrzymać się chyba tylko na wyspie — prof. Askenazy sądzi, że Polska mogłaby nawet mimo anarchii istnieć dalej, gdyby nie ewolucya pojęć politycznych, jaka się odbywała w ówczesnej Europie. Mianowicie wskutek mocarstwowego wyniesienia się Rosyi i Prus nastąpił upadek dotychczasowych pojęć starego europejskiego prawa narodów oraz starego europejskiego systematu stałej równowagi zachowawczej. Na miejsce pierwszego stanęło nowe pojęcie prawa mocarstw, opartego na związkach sojuszniczo-spółkowych, na miejsce drugiego — nowe pojęcie systematu postępowej równowagi współdzielczej, opartego na umownem ustosunkowaniu wzajemnych odszkodowań we wspólnych zyskach. Z przybyciem tych dwóch mocarstw stało się za ciasno w Europie, nastąpiło przeobrażenie dotychczasowej odwiecznej składni międzymocarstwowej. Nietylko te nowe mocarstwa miały swoje własne dążenia ekspanzywne, ale nadto z kolei wynikła konieczność indemnizacyi odpowiednich dla innych potęg, zdolnych o nie upomnieć się i pokusić. Tak ustaliła się w wieku XVIII powszechna dążność podziałowa już nietylko jako przygodny wyjątek, lecz jako stała samozachowawcza reguła, krępowana tylko przy zastosowaniu w miarę szans, wymaganych dla przełamania odporności przedmiotu podziałowego. Cały ten wiek wypełniony jest szeregiem tłoczących się obok siebie, krzyżujących się z sobą, prześcigających się wzajem planów i robót podziałowych. Dzielą się Prusy, Austrya, Rosya, Francya i Anglia, przedmiotem zaś projektowanych podziałów bywa to Rzesza niemiecka, to posiadłości kościelne, Austrya, Anglia, Francya, kolonie angielskie i francuskie, Szwecya, Turcya, Polska, chodziło raz nawet o podział Prus między Rosyę a Austryę. Wszystkie te plany były nietylko obmyślane, lecz w mniejszym lub większym stopniu wcielane w czyn, jednakowoż nie wszystkie z wykonanych czynów podziałowych dało się utrzymać i utrwalić na zawsze. W jednym tylko wypadku podział był zupełny i trwały, a ofiarą jego padła Polska. Podziały Polski należą więc do rzędu zjawisk ogólnych dziejów politycznych Europy nowożytnej, a paradoksem jest — zdaniem prof. Askenazego — upatrywać w nich coś wyjątkowego, coś co tylko nam Polakom przytrafić się mogło. Wyjątkowym jest podział Polski tylko ze względu na techniczną formę swego wykonania, w tym jednym wypadku tak raptowną, wyczerpującą, doszczętną i absolutną. U wspólnego celownika polskiego zbiegły się najżywotniejsze interesy ekspanzywne: rosyjski i pruski. Tak samo zbiegły się one u celownika szwedzkiego, nie wywołując tam przecie skutków w równej mierze niweczących tylko z powodu — morza. Co na kontynencie było do odjęcia i stracenia, to wszystko Szwecya straciła: Pomorze, Inflanty, Finlandyę, nawet wyspy.

Jeżeli jednak w Polsce zeszły się interesy nabywcze pruski i rosyjski, nie znaczy to jeszcze wcale, żeby były identyczne ani nawet z sobą zgodne. Owszem interesy te w pierwotnej postaci wręcz wyłączały się nawzajem. Pierwotna dążność rosyjska już za Piotra Wielkiego skierowana była ku zagarnięciu całej Polski i dlatego to Rosya przestrzegała wciąż zazdrośnie roli jedynego superarbitra w sprawach Rzeczypospolitej, przygotowując sobie grunt dla unii z Polską albo dla wcielenia jej całej w Rosyę. Tak samo i niektórzy władcy pruscy zamyślali owładnąć całą Polską w drodze pokojowej, ale ponad tą ambitną mrzonką wnet zapanowało realniejsze pragnienie zdobycia tylko Prus królewskich i Wielkopolski. Prusy kontentowały się od początku mniejszym udziałem, a i ten wydawał im się zrazu niedościgłym: poprzestawały na tem, żeby zagarniać wieś po wsi, miasto za miastem, tak jak się spożywa karczoch liść po liściu. Dopiero z kompromisu między ideą rosyjską: objęcia całości, a pruską — zarywania cząstek, wyłoniło się środkowe rozwiązanie praktyczne w kształcie pierwszego podziału. Kompromis ten z punktu widzenia rosyjskiego był ogromnym ustępstwem i stratą, to też nie byłoby może do niego przyszło, gdyby Prusy za pomocą świetnych sztuczek dyplomatycznych Fryderyka II. nie sprowadziły sobie sukursu z zewnątrz, mianowicie nie ściągnęły jeszcze trzeciej strony spółkowej: Austryi, dla zrównoważenia dominującej potęgi rosyjskiej, wyparcia jej ze stanowiska wyłącznej spadkobierczyni i zmuszenia jej do porównej dystrybucyi kaduka polskiego.

Dla Austryi szukanie zdobyczy w Polsce było właściwie zboczeniem z naturalnej linii jej ekspanzywnych dążności. Austrya miała wskazany sobie szlak postępowy nie na linię Wisły jak młoda monarchia Piotrowa, lecz na linię Dunaju, Renu i Po: tam najbardziej powinna ją była pociągać i ambicya i logika warunków geograficznych i precedensa historyczne. Ale postawiona nagle wobec ewentualności samodzielnego podziału Polski przez Rosyę i Prusy, zamiast się zdobyć na trudny wysiłek niedopuszczenia takiej ewentualności, uznała Austrya z poduszczenia Fryderyka II za właściwsze sama uprzedzić wypadki i sama najpierwsza gwałtownym aktem okupacyjnym) zajęcie Spiżu) na własną rękę dognać i prześcignąć konsekwentną negocyacyę podziałową prusko-rosyjską. Był to zwrot paradoksalny z austryackiego punktu widzenia, lecz właśnie przez swoją paradoksalność wewnętrzną a pozorną praktyczność, łatwość i wygodę tem snadniej dopasowany do całego zakroju ówczesnej dyplomacyi józefińskiej, pozbawionej wyższego poczucia rozumu stanu na dłuższą metę, równie pożądliwej jak nieporadnej, równie wyniosłej względem słabych, jak trwożnej względem mocnych, skwapliwie schodzącej z drogi spornym komplikacyom, a chwytającej się odruchowo każdej nadarzonej konjunktury. Zdobycz polska była dla Austryi nieprzewidziana i niepożądana nawet, Austrya uważała też Galicyę aż do kongresu wiedeńskiego prawie nie za integralny nabytek własny, lecz raczej za drogocenny zastaw, który będzie potem można wymienić.

W rzeczy więc samej w pierwszej koncepcyi podziałowej obok jawnych porównych zysków dla wszystkich trzech stron współdzielczych kryła się niejawnie wynikająca stąd szkoda, *damnum emergens*, dla wielkiego kontrahenta austryackiego a kryły się także niejawnie tracone stąd korzyści, *lucrum cessans*, dla ogromnego kontrahenta rosyjskiego, kiedy natomiast najczystszy zarobek przypadał na dobro najmniejszego kontrahenta pruskiego. W dalszych podziałach Rosya, wyrzekłszy się już raz planu Piotra W., objęcia całej Polski,

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos namiestnik hr. P o t o c k i i złożył następujące wyjaśnienie w sprawie zwołania Rady państwa:

Przypuszczam, że panowie z dzienników dzisiejszych dowiedzieli się o zwołaniu Rady państwa na dzień 23 b. m. Celem uniknięcia nieporozumień albo fałszywych komentarzy, mogę objaśnić Wysoki Sejm, że przez to zwołanie Rady państwa Sejm galicyjski nie zostaje odroczony, a tem mniej zamknięty, że tylko w porozumieniu ze mną, p. marszałek krajowy zgodził się, żeby między 22 a 29 bm. nie zwoływać ogólnych posiedzeń Sejmu i ażeby od 29 b. m. obrady sejmowe mogły być dalej prowadzone. (Brawa i oklaski).

Marszałek dodał do tego uwagę, że mimo tej przerwy w obradach pełnego Sejmu komisye mogą w tym czasie pracować i marszałek prosi je nawet o to, aby pracowały gorliwie.

O godzinie 3·44 popołudniu zamknął marszałek posiedzenie i naznaczył następne na dziś, godzinę 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Skutkiem zwołania Rady państwa stały się właściwie bezprzedmiotowymi wszystkie nagłe wnioski w sprawie zatrzymania wysłużonych żołnierzy pod bronią.

Komisya k o l e j o w a odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Zaleskiego. W myśl wniosków referenta p. Kolischera uchwalono przedłożyć Sejmowi wniosek o przedłużenie budowy kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz o 3 kilometry z końcową stacyą na południe po za miastem Dynowem i podwyższenie w tym celu gwarancyi kraju w sumie nie wyżej niż 698.000 kor.

Następnie przydzielono do referatu p. Struszkiewiczowi wniosek p. Marsa w sprawie budowy kolei Nowy Sącz-Szczawnica, wreszcie uchwalono na wniosek referenta p. Struszkiewicza przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania wniosek p. Szweda o zaprowadzenie IV klasy przy pociągach osobowych.

Komisya s z k o l n a na odbytem pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego wczorajszem posiedzeniu uchwaliła rozdzielić przekazane jej sprawy według następującej zasady: sprawy dotyczące szkół średnich przydzielono do referatu p. St. Tarnowskiemu, sprawy szkół ludowych p. Leopoldowi Władysławowi Jaworskiemu, sprawy emerytur i darów z łaski p. Rayskiemu, sprawy obejmujące prośby gmin o uwolnienie lub zniżenie prestacyj szkolnych p. Kramarczykowi, sprawy dotyczące policzenia lat służby nauczycielom i sprawy seminaryów p. G. Michałowskiemu, sprawy przyznania dodatków pięcioletnich nauczycielom p. Tomaszewskiemu.

Na dziś zwołano komisye: bankową, gminną, petycyjną, przemysłową, celną, a nadto zwołano też komisyę-matkę.

Klub demokratyczny na wczorajszem posiedzeniu zajmował się sprawą kreowania ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Obrady nad tą sprawą były poufne. Podobno większość klubu przeciwna jest utworzeniu tego zakładu naukowego, gdyż nie uznaje istotnej jego potrzeby. Raczej należy dążyć wszystkiemi siłami do tworzenia nowych gimnazyów z polskim językiem wykładowym, gdyż w istniejących panuje niesłychane przepełnienie.

Oprócz tej sprawy poruszono na dzisiejszem posiedzeniu klubu demokratycznego także sprawę przymusowej asekuracyi, tudzież sprawę objęcia przez kraj zarządu dóbr kameralnych. Sprawę tę poruszył p. Merunowicz, wybrano też dla niej osobny komitet, w skład którego weszli pp. Merunowicz, Fruchtmann, Rutowski, Łazarski i Tarnawski.

Klub demokratyczny na swem posiedzeniu 15 b. m. uchwalił dążyć do rozszerzenia autonomii „środkami, jakie każdoczesna sytuacya wskaże". Klub mianowicie chce takiego rozszerzenia samorządu ustawodawczego, wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, któryby się opierał o Sejm, pochodzący „z szerszej niż obecna podstawy wyborczej", a wyposażony był w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, iżby parlamentowi wspólnemu pozostały tylko sprawy wspólne monarchii; rząd krajowy powinien być odpowiedzialny przed Sejmem, a system skarbowy powinien być taki, aby „dawał krajowi środki dostateczne do spełniania zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia kraju".

Jaki to ma być system skarbowy, o tem nic nie mówi uchwała klubu demokratycznego, a szkoda, bo to rzecz ogromnie ważna, gdyż żadne reformy nie są możliwe bez pieniędzy.

Wreszcie klub motywuje, dlaczego właśnie teraz postanowił dążyć do rozszerzenia autonomii. Oto — powiada klub w swym komunikacie — „wszystko przemawiać się zdaje za tem, że zbliża się moment przeobrażeń wewnętrznych państwa i monarchii, które (przeobrażenia) muszą sięgnąć do podstaw i znaleźć nową formułę współbytu krajów i narodów państwa". W takiej chwili „kraj nie może się narazić na niebezpieczeństwo, że przeobrażenie może się dokonać po za nim lub przeciw niemu".

Centralny Związek

galic. przemysłu fabrycznego.

Na zaproszenie świeżo zawiązanego w kraju naszym „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" zbierają się dzisiaj we Lwowie rozmaici fabrykanci, tak lwowscy jak i pozalwowscy, w celu zapoznania się z dążnościami, planem i zakresem działania tej pierwszej wogóle w Galicyi organizacyi zawodowej dla naszego przemysłu fabrycznego. Na zebraniu tem określi „Związek" cel swego powstania i wygłosi niejako *credo* podjętej przez się akcyi, a zarazem wyłuszczy realne korzyści, jakie odnieść będzie można z należenia do niego.

Ze względu na niezaprzeczoną ważność i doniosłość, zwłaszcza w kraju naszym, organizacyi tego rodzaju, jaką pragnie być „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego", nie od rzeczy będzie poświęcić mu słów parę.

Wymieniony „Związek" nie będzie bynajmniej — jakby ktoś mógł sądzić — jakiemś przedsiębiorstwem prywatnem. Zawiązany z inicyatywy i staraniem najpoważniejszych jednostek z galicyjskiego świata przemysłowo-fabrycznego, postawił on sobie za zadanie skupić w łonie swojem ogół interesów naszego przemysłu fabrycznego i stać na straży tych interesów, a zarazem stać się punktem wyjścia i punktem oparcia równocześnie dla akcyi zbiorowej, zmierzającej do podniesienia wielkiego przemysłu fabrycznego w Galicyi przez wywalczenie mu odpowiedniego poparcia, pozyskanie dla niego obszerniejszych praw i przywilejów, któreby pozwoliły mu rozwijać się w pomyślniejszych, niż dotąd, warunkach bytu po drodze doskonalenia się i postępu.

Jednem słowem, będzie to w szerokiem znaczeniu pojęta reprezentacya naszego przemysłu fabrycznego na zewnątrz, taka, jaką jest np. „Bund der österreichischen Industriellen" w Wiedniu, a działalność jej w dwóch głównych będzie biegła kierunkach. Z jednej mianowicie strony będzie „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" zastępował na zewnątrz ogół interesów naszego przemysłu fabrycznego, będzie jego ustami i ręką; ustami, przez które będzie mówił interes wspólny kilkuset fabryk, ręką, którą będzie poruszała zbiorowa energia kilkuset większych przemysłowców — z drugiej zaś strony będzie zastępowała interesy każdego z członków. Dla każdego z nich będzie mianowicie „Związek" doradzcą prawnym, komercyalnym, technicznym; za każdym z nich, gdy zajdzie tego potrzeba w stosunku do wszelkich władz, instytucyj, organizacyj, nawet w stosunku do całego społeczeństwa, „Związek" „pójdzie w ogień", osłoni go tarczą zbiorowej potęgi i powagi, wspomoże radą i interwencyą czynną. Tą drugą stroną swojej działalności będzie się „Związek" różnił wybitnie od przeważnej liczby reprezentacyj zawodowych, istniejących w kraju naszym. Będzie budził poczucie solidarności między członkami, będzie organizował ich w grupy fachowe, będzie dążył do przeciwstawienia potędze obcych syndykatów i karteli — silnych zjednoczeń producentów krajowych. Do społeczeństwa będzie „Związek" odzywał się ciągle zapomocą swego biura prasowego, informując je o egzystencyi, o stanie i o wartości naszych przedsiębiorstw fabrycznych. W ogóle będzie on używał wszelkich dozwolonych środków dla rozszerzenia zbytu wyrobów swych członków w kraju i po za jego granicami. Co do władz państwowych i autonomicznych, to „Związek" będzie się starał budzić w nich zrozumienie potrzeb krajowego przemysłu fabrycznego i skłaniać je do odpowiadającego tym potrzebom interpretowania i stosowania ustaw.

Jak widzimy, „Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" postawił sobie duże zadanie do spełnienia. Nietylko jednak duże, ale i bardzo trudne, bo, jako pierwsza organizacya tego rodzaju w kraju naszym, pracę swoją musi rozpoczynać u samych podstaw, zdobywać sobie krok za krokiem uznanie ogółu, w ogóle musi dopiero wywalczyć sobie stanowisko w społeczeństwie naszem. A to wszystko wymagać będzie pracy długiej, wytrwałej i systematycznej. Nie wątpimy jednak, że pracy tej „Związek" się nie ulęknie i że w prawdziwie obywatelskiej akcyi swojej nie ustanie ani na chwilę, a zdobywszy sobie raz właściwe stanowisko w kraju, stanie się, jako silna i rozumnie zorganizowana korporacya, potęgą, na której nasz przemysł fabryczny będzie mógł się oprzeć, czerpać z niej soki żywotne dla siebie i, idąc z nią ręka w rękę, rozwijać się na pożytek całego kraju. Powtarzamy bowiem raz jeszcze, że „Związek centralny galicyjskiego przemysłu fabrycznego" — to dla naszych stosunków przemysłowo-fabrycznych organizacya ogromnej wagi i doniosłości, organizacya, której też z tego powodu ze strony dbałych o rozwój ekonomiczny kraju naszego obywateli nigdy zbywać nie powinno na szczerem i skutecznem poparciu.

Do „Związku" przystępować mogą jako członkowie wspierający z wkładką co najmniej 50 koron rocznie osobistości, pracujące wogóle na polu gospodarstwa krajowego, których współudział w pracach „Związku" byłby pożądany, dalej instytucye kredytowe z wkładką co najmniej 400 kor. rocznie. W tym ostatnim charakterze przystąpiły już do „Związku" Bank krajowy, Bank hipoteczny i Galicyjska kasa oszczędności.

Dwa pożary.

Straszna klęska pożaru nawiedziła wczoraj dwa miasta galicyjskie: Złoczów i Monasterzyska, wyrządzając ogromne szkody i pozbawiając tysiące ludzi dachu i chleba.

Z Monasterzysk wieść o pożarze nadeszła do Lwowa już popołudniu. Wskutek wichru pożar rozszerzał się niezmiernie prędko, tak, że mimo ratunku miejscowej straży ogniowej, oraz straży z Buczacza i Podhajec, które przybyły na pomoc, zgorzało prawie całe miasto do szczętu, oraz przyległe folwarki. Blisko 4000 ludzi pozostało bez przytułku.

W Złoczowie wybuchł pożar o godz. 5-ej popołudniu tuż przy rynku w tzw. dzielnicy lwowskiej, zamieszkałej przez żydów. Powstał on podobno u jakiejś ubogiej szwaczki wskutek nieostrożnego obchodzenia się z żelazkiem, a przy silnym wschodnim wietrze objął dzielnicę lwowską aż po nową pocztę. Pożar częściowo zatrzymał się koło skweru przy starej cerkwi ruskiej, która spłonęła. Tu się rozdzielił z jednej strony ku sądowi, który spalił się wraz z częścią aktów, z drugiej zaś strony przerzucił się na przedmieście Szlaki, które natychmiast stanęło w płomieniach.

Akcyą ratunkową kierowali na czele złoczowskiej straży ogniowej burmistrz miasta Wesołowski i starosta Stadnicki, lecz brak wody akcyę tę znacznie utrudniał. Około godz. 8 wysłano do prezydyum magistratu lwowskiego następującą depeszę:

„Złoczów się pali wśród burzy, prosimy o jeden tren pożarny osobnym pociągiem. Starosta i burmistrz."

W półtorej godziny później wyruszył do Złoczowa pociąg, wiozący jeden tren lwowskiej straży miejskiej z wielką sikawką pod komendą sierżanta Litwina, który dobrze zna Złoczów. Pośpieszyły nadto na ratunek sikawki z fabryki sassowskiej, z magazynów wojskowych przy kolei, oraz sikawka stacyi kolejowej. Wreszcie o godzinie 3 nad ranem pożar zdołano zlokalizować.

Większa część miasta leży w gruzach. Doszczętnie spaliło się całe przedmieście lwowskie, gliniańskie, część Szlaków, wschodnia połać rynku, oraz sąsiednie ulice. Ogółem spłonęło około 1.500 zabudowań, w tem 600 domów mieszkalnych. Spaliły się oba szpitale: powszechny i żydowski, cerkiew św. Mikołaja, plebania i sąd.

Wczoraj późnym wieczorem, zaraz po otrzymaniu wiadomości o tym nadzwyczaj wielkim pożarze, udał się do Złoczowa p. Namiestnik.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, dnia 18 września.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zawiadomił prezydent dr. M a ł a c h o w s k i Radę, że Najj. Pan, opuszczając Lwów, polecił mu podziękować Radzie miejskiej za serdeczne przyjęcie w murach naszego grodu. Następnie odczytano znane czytelnikom naszym odręczne pismo Cesarza do namiestnika hr. Potockiego, oraz spis ofiar i zasiłków, które Cesarz przeznaczył z prywatnej swej szkatuły dla kilkunastu zakładów i stowarzyszeń we Lwowie. Suma tych ofiar i zasiłków wynosi ogółem 15.000 kor.

Zawiadomienie o tych darach przyjęła Rada miejska oklaskami, poczem zabrał głos p. J a w o r s k i. Postawił on trzy wnioski nagłe. W pierwszym z nich, podniósłszy samowolę Rady szkolnej okręgowej, która w ostatnich czasach w kilku wypadkach bez porozumienia się z Radą miejską dokonała na własną rękę przeniesienia i mianowania w szkołach ludowych, domagał się mówca, aby poruszoną przez niego sprawę dokładnie zbadano i w przeciągu dni ośmiu przedłożono Radzie odpowiednie wnioski, ściśle normujące prawa Rady miejskiej przy obsadzaniu posad nauczycielskich w lwowskich szkołach ludowych.

W następnym wniosku poruszył mówca fatalne położenie nowowybudowanej szkoły im. św. Antoniego, której okna wychodzą wprost na sąsiadujący z nią prawie bezpośrednio szpital powszechny, i to — co najcharakterystyczniejsze — właśnie na tę część budynków szpitalnych, w której mieści się oddział chorób wenerycznych. Podniósłszy niewłaściwość takiego stanu rzeczy, mówca domagał się, aby wnieść prośbę do Wydziału krajowego o przeniesienie oddziału chorób wenerycznych w szpitalu powszechnym do innego skrzydła zabudowań szpitalnych, tak, aby uczniowie nie mieli sposobności patrzeć na to wszystko, co pomieszczeni w pawilonie dla chorób wenerycznych chorzy tuż naprzeciw okien klas szkolnych wyprawiają.

Ostatni wniosek p. Jaworskiego, dotyczył stróżów szkolnych. Domagał się w nim mianowicie mówca, aby obecnie w szkole św. Antoniego zbudować windę na drzewo, oraz, aby o ile możności urządzać takie windy i w innych szkołach. Przy tej sposobności poruszył także mówca sprawę regulacyi płac stróżów szkolnych i prosił o przyśpieszenie jej załatwienia.

Wnioski p. Jaworskiego uchwalono, poczem, po interpelacyi p. C z a r n e c k i e g o w sprawie nietaktownego zachowania się policyi w ostatnich dniach w ulicach: Jagiellońskiej i Trzeciego Maja — przyszła na stół z porządku dziennego sprawa pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa lwowskiego.

Sprawę tę referował p. C h o ł o d e c k i, który też postawił wniosek, aby wnieść petycyę do Sejmu z prośbą, aby zajął się ułożeniem takiej pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa lwowskiego.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zaznaczył p. J a w o r s k i, że nauczycielom nie chodzi zupełnie o pragmatykę służbową, bo ta w szczególności istnieje i jest całkowicie wystarczająca. Należy raczej domagać się, aby ułożono stałą normę awansowania dla nauczycieli, bo dotychczas normy takiej nie ma, skutkiem czego dzieje się bardzo często krzywdząca niesprawiedliwość.

Drugi mówca, dr. A s z k e n a z e, sprzeciwił się również wnioskowi p. Chołodeckiego, ale sprzeciwił się także i wnioskowi p. Jaworskiego, a to zarówno z powodu jego nieformalności, jak i z tego powodu, że faktycznie nie zachodzi żadna potrzeba nagląca ułożenia takiej normy awansowania. Wobec tego postawił mówca wniosek przejścia nad całą tą sprawą do porządku dziennego

W głosowaniu wniosek dra Aszkenazego uchwalono.

Z kolei dokonano wyboru dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Zakładu narodowego im. Ossolińskich, na członka komisyi archiwum miejskiego, a następnie uchwalono przyjąć spadek po śp. X. arcybiskupie Józefie Sembratowiczu, zmarłym w Rzymie w r. 1900. Spadek ten, który przypadnie na rzecz ubogich miasta Lwowa, wynosi około 200 koron.

P. M a r k i e w i c z referował następnie sprawę budowy wieży na kościele N. P. Maryi Śnieżnej. Budowa tej wieży kosztować ma 39.000 kor.; ponieważ jednak fundusz na cel ten wynosi dotąd zaledwie 12.000 kor., uchwalono budowę wspomnianej wieży odłożyć na później, aż zbiorą się odpowiednie fundusze. Postanowiono natomiast przystąpić w roku przyszłym, zaraz po Wielkiej Nocy, do restauracyi kościoła św. Mikołaja. Koszta tej restauracyi obliczone na 33.800 kor., pokryje rząd kwotą 5.300 kor. Rada miejska ze swojej strony uchwaliła na ten cel na rok bieżący kredyt w wysokości 15.000 kor. Oprócz restauracyi tego kościoła zostanie dokonana także restauracya kościoła św. Piotra i Pawła i w tym celu uchwaliła Rada miejska kredyt z funduszów gminy w kwocie 14.000 kor.

Przyszło następnie pod obrady sprawozdanie komisyi kolaudacyjnej budowy teatru miejskiego i budynku sukursalnego. Referentem tej sprawy był p. R a w s k i, który też imieniem wspomnianej komisyi przedstawił szczegółowy wykaz wydatków, poczynionych na budowę teatru. Początkowo uchwalony był na ten cel kredyt w wysokości 1,600.000 kor., w miarę jednak postępowania budowy rosła potrzeba coraz wyższych nakładów, tak, iż wreszcie kredyt pierwotny urósł do wysokości 2,856.978 koron, z którego wydano na budowę ogółem 2,753.502 koron 89 hal. Z pozostałej w ten sposób nadwyżki w kwocie 103.475 kor. 11 hal. mają być pokryte koszta ustawienia kandelabrów przed teatrem, koszta rozmaitych przeróbek i t. d. Wszystko to kosztować ma 22.342 kor. 65 hal., z czego wynika jako pozostałość kasowa kwota 81.132 kor. 46 hal.

Po dłuższej dyskusyi Rada przyjęła sprawozdanie powyższe do wiadomości, oraz uchwaliła wniosek referenta, polecający magistratowi przeprowadzenie odwodnienia podscenia przez sprowadzenie wody do najbliższego kanału w ulicy Kaźmierzowskiej. Koszta tego odwodnienia mają być pokryte z kwoty, uchwalonej już na rekonstrukcye w teatrze. Inny wniosek referenta, a to wniosek, domagający się, aby z pozostałości kasowej w kwocie 81.132 koron 46 hal. utworzyć „fundusz konserwacyjny budynku teatru miejskiego wraz z budynkiem sukursalnym", którego odsetki miałyby być w miarę potrzeby obracane na utrzymanie wspomnianych budowli w dobrym stanie, — odesłano do sekcyi II.

Przy końcu posiedzenia uchwaliła jeszcze Rada miejska, na wniosek p. G e r s t m a n a, zorganizować szkołę żeńską im. Maryi Magdaleny według planu szkół wydziałowych, poczem, po załatwieniu jednej drobnej sprawy regulacyjnej, zamknął prezydent posiedzenie.

S e j m.

Posiedzenie 23. z dnia 18 września.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek o godz. $^1/_2$11. Po odczytaniu spisu petycyj i odesłaniu ich do komisyj, załatwiono kilka wniosków nagłych. P. G n o i ń s k i postawił nagły wniosek o udzielenie pogorzelcom miasta Złoczowa 10.000 koron zasiłku, p. Władysław Wiktor C z a j k o w s k i o pomoc dla pogorzelców miasta Monasterzysk, p. O s t a p c z u k o pomoc dla pogorzelców gminy Łubianki wyższej w pow. zbaraskim. Odesłano je do komisyi budżetowej z tem, że ma ona zdać z nich ustnie sprawozdanie na jutrzejszem posiedzeniu.

Członek Wydziału krajowego W e r e s z c z y ń s k i odpowiedział na interpelacyę p. Stapińskiego w sprawie nieporządków i nadużyć w urzędzie gminnym Budzanowa. Mówca zaznaczył, że skargi na gospodarkę gminną w Budzanowie są uzasadnione. Władze rządowe i autonomiczne zastosowały już niejednokrotnie ostre środki zaradcze; złożono z urzędu naczelnika gminy i odjęto mu na 3 lata możność ponownego wyboru, rozwiązano radę gminną i ustanowiono zarząd tymczasowy. Wszystkie zarządzenia zrazu nie odniosły pożądanego skutku; gdyby i nadal trwały nadużycia i złe budżetowanie w Budzanowie, Wydział krajowy nie omieszka ponownie użyć jak najostrzejszych środków zaradczych.

Interpelacye wnieśli: p. K r e m p a do Wydziału krajowego w sprawie niewłaściwego traktowania chrześcijan przy udzielaniu krajowego zastępstwa sprzedaży soli; p. S t a p i ń s k i do komisarza rządowego w sprawie zawieszenia w urzędowaniu naczelnika gminy Radziszów (pow. podgórski) Radziszewskiego i drugą interpelacyę o usunięcie nazwy niemieckiej m. Żywca „Saybusch" z pism i druków urzędowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w r. 1902, oraz sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie przyznania stałego zaopatrzenia wdowie po nauczycielu kraj. niższej szkoły rolniczej w Suchodole ś. p. Janie Górskim.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. O l e ś n i c k i e g o o zmianę statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej. Wniosek ten domaga się utworzenia piątej kuryi, ogólnej, która ma wybierać do Sejmu 15 posłów, oraz pomnożenia liczby posłów z kuryi gmin wiejskich z 74 na 78. Wybory we wszystkich kuryach mają być bezpośrednie. W kuryi ogólnej nie mają prawa wyboru ci, którzy wybierają w którejkolwiek innej kuryi. Prócz tego wniosek p. Oleśnickiego zawiera jeszcze inne zmiany ordynacyi wyborczej, odnoszące się do szczegółów aktu wyborczego. Wniosek ten uchwalono przekazać mającej się wybrać osobnej komisyi z 15 członków.

Wniosek p. O s t a p c z u k a w sprawie przeniesienia rampy kolejowej w Stanisławowie odesłano do komisyi kolejowej, a wniosek pp. H u r y k a i O s t a p c z u k a w sprawie uwolnienia gmin od ponoszenia kosztów poruczonego zakresu działania do komisyi prawniczej.

Następnie udzielił marszałek głosu p. X. W i l c z k i e w i c z o w i, który zażądał go jeszcze przed przystąpieniem do porządku dziennego.

X. Wilczkiewicz oświadcza, że ze względu na przemówienie p. Stapińskiego, żądające rychłego sprawozdania z weryfikacyi jego wyboru, prosi o równoczesne zdanie sprawy z weryfikacyi wyboru posłów ludowych, gdyż wówczas dopiero pokaże się, po której stronie działy się nieprawidłowości.

M a r s z a ł e k odpowiedział, że postara się, ażeby sprawa wyborów jeszcze nie weryfikowanych przyszła na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń.

Z kolei przyjęto kilka wniosków komisyjnych w sprawach: przyznanie Gabryeli Mayerównej, kierowniczce kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowej w Rzeszowie, praw i charakteru stałej nauczycielki; wyjednanie ustawy uwalniającej budynki i ubikacye przez Rady powiatowe zajmowane od podatku domowo-czynszowego i domowoklasowego; wydania ustawy ustanawiającej wspólny budżet dla gmin i obszarów dworskich celem pokrycia kosztów wykonywania poruczonego zakresu działania gmin.

Dalej na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono:

I. Dla utworzonego na podstawie uchwały z dnia 17 lutego 1898 funduszu pożyczkowego dla powiatów, gmin i dla Spółek wodnych, Sejm wyznacza dalszą dotacyę w kwocie jednego miliona koron, która wpłynąć ma do tego funduszu w dziesięciu równych rocznych ratach. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby co roku przez 10 lat wstawiał do preliminarza funduszu krajowego na ten cel kwotę 100.000 koron. III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby od nieuiszczonych w terminie rat anuitetowych pobierał na rzecz funduszu pożyczkowego dla Spółek wodnych odsetki zwłoki w stosunku po 5 procent.

Na skutek propozycyi komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono następnie wniosek dawniejszy p. Dawida Abrahamowicza tej treści:

1. Wzywa się rząd, by na najbliższej sesyi Rady państwa przedłożył projekt ustawy, przyznającej na dłuższy szereg lat uwolnienie od podatku gruntowego tym parcelom gruntowym, które celem odwodnienia zapomocą drenowania wejdą do spółki wodnej, zawiązanej w myśl postanowień krajowej ustawy wodnej z 10 czerwca 1875 r. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by celem przeprowadzenia powyższej uchwały odniósł się do rządu z przedstawieniem znaczenia tej akcyi, a zarazem wykazał, jakie rezultaty zostały osiągnięte w kraju za pomocą drenowania. 3) Sejm upoważnia Wydział krajowy do złożenia oświadczenia rządowi, że w razie uwolnienia od gruntowego podatku państwowego parcel gruntowych w myśl wniosku 1-go, nie omieszka wnieść do Sejmu krajowego projektu do ustawy, uwalniającej parcele rzeczone także od dodatków krajowych.

Z kolei postanowiono udzielić stałej subwencyi szkole koszykarskiej w Gniewczynie Łańcuckiej.

Następnie p. M a i s s imieniem komisyi administracyjnej przedstawił wniosek o udzielenie reprezentacyi powiatowej w Wieliczce zezwolenia na użyczenie poręki powiatu dla pożyczki 500.000 koron zaciągnąć się mającej przez powiatową Kasę oszczędności w Wieliczce.

Wnioskowi temu sprzeciwił się p. S t a p i ń s k i i zażądał przejścia nad nim do porządku dziennego, przynajmniej do czasu, gdy zmieni się kontrola rządu nad Kasą oszczędności w Wieliczce i gdy zmieni się zarząd tej Kasy. Wiadomo bowiem, że w tej Kasie popełniono ogromne defraudacye, a obecna pożyczka przeznaczona jest na pokrycie ich skutków. Ci ludzie, którzy stali na czele instytucyi wówczas, gdy popełniono defraudacye, stoją na jej czele i dziś, zwłaszcza prezes Rady powiatowej p. Czecz. — Zdaniem p. Stapińskiego ci ludzie, którzy zostali sądownie skazani za okradzenie wielickiej Kasy, byli powiernikami p. Czecza i w tym czasie, gdy Kasę wielicką okradziono, p. Czecz znacznie pomnożył swój majątek. Jaką zaś jest kontrola rządu nad wielicką Kasą oszczędności, o tem można sobie wyrobić pojęcie, gdy się zważy, że komisarz rządowy tej Kasy, wziął już zaliczkę na konto honoraryum za rok 1904 za nadzór tej Kasy.

P. P a s z k o w s k i wyraził ubolewanie, że p. Stapiński bez dowodów w ręku występuje z tak ciężkimi zarzutami. Co do p. Czecza, to mówca sam może potwierdzić, iż p. Czecz poniósł bardzo znaczne ofiary dla uratowania tej instytucyi.

P. S t a p i ń s k i oświadczył, że pod ręką nie ma wprawdzie dowodów, gdyby jednak odroczono debatę nad tą sprawą na kilka dni, to on przedłożyłby dowody nadużyć, jakie się działy w Kasie wielickiej za prezydentury p. Czecza.

P. M a r y e w s k i sądzi, że gdyby Sejm poszedł za zdaniem p. Stapińskiego i nie udzielił reprezentacyi wielickiej żądanego zezwolenia, to ludność powiatu wielickiego o wiele gorzej wyszłaby na tem, gdyż likwidacya Kasy oszczędności nałożyłaby na nią nierównie większe ciężary, gdyż powiat ręczy za wkładki, ulokowane w tej kasie. Co się tyczy p. Czecza, to mówca wie o tem, iż odpokutował on ciężko za swój błąd łatwowierności.

W głosowaniu odrzucono wniosek p. Stapińskiego o przejście do porządku dziennego, a przyjęto wniosek komisyi i uchwalono ustawę krajową, zezwalającą reprezentacyi powiatowej w Wieliczce na poręczenie tej pożyczki 500.000 koron.

Następnie na wniosek komisyi administracyjnej uchwalono:

Zważywszy, że obowiązująca obecnie rządowa taryfa wynagrodzenia za dostarczane w Galicyi podwody zbyt jest niską i tutejszokrajowym stosunkom nie odpowiada, że mimo kilkakrotnego, a to w latach 1874, 1876, 1878, 1886, 1888, 1889, 1891, 1896 i 1897 uzasadnionego wykazania niewłaściwości, tudzież mimo czynionych ze strony rządu przyrzeczeń, mających na celu rychłe uregulowanie sprawy podwodowej, dotychczas ono nie nastąpiło — Sejm wzywa rząd: I. aby w jak najkrótszym czasie zechciał przystąpić do uregulowania sprawy podwodowej w drodze ustawodawczej, mianowicie przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody w wysokości stosunkom tutejszo-krajowym odpowiadającej. II. aby, zanim to nastąpi, wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej do wysokości w innych krajach monarchii, mianowicie w krajach sąsiednich praktykowanej uregulował.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi wodnej w przedmiocie zarządzeń potrzebnych dla wykonania ustawy o regulacyi rzek (sprawozdawca p. K o z ł o w s k i). Uchwalono w myśl wniosków komisyi wezwać rząd:

1) a) ażeby w myśl § 8 ustawy o regulacyi rzek z dnia 18 września 1901 komisyę dla regulacyi rzek jak najrychlej powołał; b) ażeby jak najprędzej w porozumieniu z Wydziałem krajowym wydał rozporządzenie wykonawcze zawierające również regulamin dla komisyi dla

---

zgodziła się na podział trójsąsiedzki, stając konsekwentnie tylko na zasadzie etnograficzno-militarnej: zatrzymała Litwę i Ruś a sąsiadom oddała kraje obciążone serwitutem najrdzenniejszej polskości. Że ta zasada była kruchą i nienaturalną, to pokazało się wkrótce potem, kiedy Warszawa z rąk pruskich dostała się w ręce rosyjskie.

Niedostateczna odporność rzeczypospolitej była tylko współczynnikiem zjawiska podziałowego. Szło tu jednak w pierwszym rzędzie faktycznie o dwie rzeczy realne, o dwie główne podwaliny odporności państwowej: skarb i wojsko. Obadwa te narządy państwowe znajdowały się w Polsce w XVIII. wieku w stanie zwyrodniałym, co znowu było wynikiem zboczenia ustroju Rzeczypospolitej w kierunku wybujałej nadmiernie decentralizacyi. Reformę skarbu i wojska utrudniły potem umyślnie państwa podziałowe. Pogarszały wreszcie polityczne położenie upadającej Rzpltej niepomyślne warunki społeczne, które już atoli w przeważnej mierze były wspólne Polsce z całą ówczesną Europą. Uciemiężenie ludu włościańskiego, poniżenie stanu średniego, uprzywilejowane stanowisko szlachty, nietolerancya religijna, ogólny przytem upadek obyczajów — to były chorobliwe objawy, które bez żadnego absolutnie wyjątku, bądź w równej, bądź nawet w wyższej mierze występowały we wszystkich społeczeństwach europejskich XVIII wieku i doprowadziły je też wszystkie do straszliwych przesileń polityczno-społecznych, w tym jednym tylko wypadku polskim towarzysząc odrębnemu przesileniu podziałowemu.

Tak się zapatruje prof. Askenazy na sprawę podziału Polski. Dziełu Kraszewskiego przypisuje on wartość z tego powodu, że oświetla ono ze strony obyczajowej i kulturalnej ów współczynnik wewnętrzny: nieodporność Polski, chociaż, zdaniem prof. Askenazego, gdyby Kraszewski posiadał szersze i jaśniejsze kryteryum porównawcze, byłby w wielu kwestyach, tyczących się upadku Polski, inny sąd wydał.

Całe dzieło wydane jest przez Gebethnera i Wolffa wytwornie. Zdobi je blisko 300 portretów wybitnych osobistości, podobizn itd., według współczesnych sztychów, rysunków, obrazów i dokumentów. Te illustracye, zebrane staraniem znanego historyka, Aleksandra Kraushaara, nadają wydawnictwu pewną odrębną cechę, tak, że już samo przeglądanie książki przenosi nas niejako w atmosferę wieku XVIII-go.

regulacyi. 2) ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym jak najprędzej opracował ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacyi i poddał rzeczony program uchwałom komisyi dla regulacyi rzek. 3) a) ażeby w sprawie trasy kanałów jak najprędzej się porozumiał z Wydziałem krajowym; b) ażeby przy ustanawianiu trasy dróg wodnych w Galicyi zapewnił bezpośrednie połączenie stołecznego miasta Lwowa z siecią dróg wodnych; c) ażeby przy ustanowieniu trasy dróg wodnych starał się zapewnić budowę ich od Hruszowa, gdzie kończyć ma się kanał „Dunaj-Odra“, do Wisły pod Krakowem, z Krakowa zaś sztucznym kanałem spławnym, prowadzonym pomiędzy Wisłą a linią kolei państwowych do Sanu; d) ażeby postarał się o połączenie kanału „Wisła-San“ — tam, gdzie jego trasa najbardziej zbliży się do Nadbrzezia, odnogą spławną z Wisłą; e) ażeby przy ustanowieniu trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia starał się zapewnić prowadzenie jej w pobliżu kolei Karola Ludwika o ile techniczne względy na to pozwolą na Tarnów, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl.

4) ażeby ostateczną decyzyę w sprawie trasy kanału Kraków-Sądowa Wisznia, oraz wypracowanie szczegółowych planów dla tejże części kanału przyśpieszył; 5) ażeby dla wykonania robót regulacyjnych wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w namiestnictwie, upoważniając namiestnika do mianowania tychże sił technicznych wszystkich stopni i do przyjmowania techników za kontraktem; 6) ażeby dla kierunku gospodarstwem wodnem, którego poszczególne działy należą do kompetencyi ministerstwa handlu, spraw wewnętrznych i rolnictwa, utworzył albo ministerstwo robót publicznych z technikiem na czele, albo też pozostającą pod zarządem technika, a obejmującą wszystkie działy gospodarstwa wodnego dyrekcyę budowli wodnych; 7) ażeby jeszcze w ciągu roku 1904 utworzył przy namiestnictwie bezpośrednio namiestnikowi podlegającą dyrekcyę dla wszystkich działów gospodarstwa wodnego, t. j. dla kanałów, rzek spławnych i niespławnych, rewizyi projektów melioracyjnych, zabudowania potoków górskich i spółek wodnych.

8) Sejm wzywa rząd, ażeby wyznaczył odpowiedni fundusz na zawodowe kształcenie większej liczby techników do budowli wodnych, a mianowicie, aby wyznaczył stosowną ilość stypendów dla słuchaczów szkoły politechnicznej, jak niemniej odpowiednią dotacyę dla inżynierów w celu ułatwienia im specyalnego kształcenia się przy budowlach wodnych; 9) ażeby rozszerzył zakres działania władz krajowych w sprawie budowli wodnych; 10) ażeby w myśl ustawy kanałowej przeprowadzenie budowy kanałów i regulacyę rzek połączył z wykonaniem robót melioracyjnych, a mianowicie odwadniania i nawadniania i roboty rzeczone uwzględnił w planach i kosztorysach kanałów i regulacyi rzek; 11) ażeby przystąpił do regulacyi górnych biegów rzek programem regulacyi objętych i połączył je z nieodzownie potrzebnem zabudowaniem potoków górskich i z zalesieniem stoków gór; 12) ażeby wobec podwyższenia funduszu melioracyjnego do kwoty 4 milionów koron i uchwały Izby poselskiej Rady państwa, w moc której kwoty z rzeczonego funduszu mają być pomiędzy poszczególne kraje koronne równomiernie rozdzielone, szczupły udział Galicyi w funduszu melioracyjnym znacznie podwyższył;

13) ażeby przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdania Komisyi dla regulacyi rzek; 14) ażeby jak najrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacyi rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która wedle wyjaśnień ministerstwa spraw wewnętrznych do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 miała być objęta pod pieczę państwa, a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotacyę po 50.000 koron, razem 150.000 koron; 15) A) ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu, tudzież ustawy z dnia 11 czerwca 1901 przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy, mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacyi: a) Prutu powyżej Kołomyi; b) Czeremosza; 16) ażeby przedłożył ciałom prawodawczym projekty dążące do zmiany przepisów ustawy wodnej, a względnie uregulował wykonanie obecnie obowiązującej ustawy wodnej w tym kierunku, ażeby rząd jako prowadzący regulacyę przedsiębiorca nie zabierał bez odszkodowania powstałych z cudzych gruntów odsypisk; 17) aby przy prowadzeniu robót około regulacyi rzek i budowy kanałów zatrudniał przedewszystkiem siły krajowe, oraz czuwał nad sprawiedliwą zapłatą pracującym i zabezpieczeniem ich potrzeb pod względem zdrowotnym; 18) ażeby przystąpił do racyonalnego wyzyskania sił wodnych w naszym kraju, a w szczególności siły spadku rzek na obszarach własnych w celu poparcia rolnictwa i przemysłu, zaś co do innych rzek i potoków poczynił stosowne pomiary.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: 1. co do wszystkich powyższych punktów starać się o ciągłe porozumienie z c. k. Rządem i z całą energią popierać ich wykonanie.

Z kolei uchwaliła Izba w myśl wniosku komisyi bankowej przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. za rok 1901 o wykonywanie patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, wezwać rząd, aby udzielił swego poparcia akcyi Wydziału krajowego około zakładania i rozwoju spółek oszczędności i pożyczek przez wyznaczenie na ten cel stałej subwencyi ze skarbu państwa w wysokości odpowiedniej wydatkom w budżecie krajowym na rzeczoną akcyę uchwalanym, i upoważnić Wydział krajowy do użycia narosłych w r. 1902 odsetek funduszu pożyczkowego spółek oszczędności i pożyczek na wydanie podręcznika i zasilanie spółek rolniczych, a to aż do wysokości kwoty 6000 koron.

Przy uzupełniającym wyborze do komisyi gospodarstwa krajowego wybrani zostali do tej komisyi pp. Kozłowski, Adam Skrzyński i Zagórski.

Godzina 2½ posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 13 września.

Dary cesarskie. Z okazyi swego pobytu we Lwowie udzielił Cesarz z prywatnej swej szkatuły następujących datków na stowarzyszenia i instytucye dobra publicznego we Lwowie: Dla przytułku starców 800 K., dla Brata Alberta 800 K., dla Towarzystwa pań im. św. Salomei opiekującego się wdowami i sierotami 600 K., dla Towarzystwa weteranów wojskowych 600 K., dla chrześcijańskich ochronek 600 K., dla izraelickich ochronek 400 K., dla Towarzystwa kuchni ludowej i Domu pracy 1000 K., dla stowarzyszenia katolickich sług im. św. Zyty 400 K., dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 600 K., dla stowarzyszenia ruskiej bursy przemysłowej 400 K., dla Tow. św. Stanisława Kostki młodzieży rzemieślniczej 400 K., dla Związku katolickich Towarzystw dobroczynnych 1000 K., dla ubogich miasta Lwowa do rozdziału między potrzebujących największej pomocy 8000 K. — razem 15.600 K.

Nadto przeznaczył Cesarz z okazyi pobytu swego na tegorocznych ćwiczeniach konnicy na rzecz ubogich gmin powiatów politycznych lwowskiego i gródeckiego, znajdujących się w obrębie terenu manewrowego, kwotę dwóch tysięcy ośmiuset koron, mianowicie 2000 K. dla lwowskiego powiatu, a 800 K. dla gródeckiego.

Nadto w dniu odjazdu Cesarza z Chłopów nadworny urząd rozdał w imieniu Cesarza następujące upominki:

Eugeniusz Seeger, dyrektor dóbr hr. Lanckorońskiego, otrzymał brylantami sadzony monogram Cesarza, komisarz policyi Łysakowski, naczelnik poczty Karol Wonsch i kasyer Ajdukiewicz złote zegarki z herbami państwa, pp. Biedermann i Rutkowski srebrne papierośnice z monogramem monarchy, kamerdyner hr. Lanckorońskiego złoty zegarek, nadworny dostawca dorożek Z. Wagner podarek w złocie, tak samo i służba dworska i administracyjna.

Rozkaz dzienny Cesarza do armii wywołał w Wiedniu niezmiernie silne wrażenie. Chociaż w druku jeszcze się był nie pojawił ów rozkaz, jednak publiczność już się o nim dowiedziała i gromadząc się na ulicy żywo rozmawiała o nim. Powszechnie zadawano sobie pytanie, jak on będzie przyjęty na Węgrzech, ponieważ z góry zamyka on im wszelkie pozory, któremi mogliby umotywować swój odwrót. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach wydały tylko sam rozkaz dzienny, bez żadnych komentarzy. Widocznie były tak samo zdziwione, jak publiczność.

Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w Wiedniu, we środę, dnia 23 b. m. zaraz po posiedzeniu izby posłów, na co zwracamy uwagę pp. posłów.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Do panów członków straży obywatelskiej! Zorganizowana w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie w dniu 13 września b. r. straż obywatelska — wywiązała się w poczuciu ważnych i żmudnych obowiązków obywatelskich na nią włożonych, z zadania swego należycie i ku powszechnemu zadowoleniu. Porządek i ład wzdłuż ulic, któremi Naj. Pan przejeżdżał, był wzorowy dzięki usilnej pracy i staranności P. T. członków straży obywatelskiej. To też jako naczelnik straży obywatelskiej poczuwam się do miłego obowiązku złożenia wszystkim P. T. członkom straży obywatelskiej serdecznego podziękowania za gorliwe i sumienne wypełnianie przyjętych obowiązków — zaś P. T. naczelnikom oddziałów straży obywatelskiej składam również serdeczne podziękowanie za chętną, żmudną i dodatnią pomoc w powyższych zaszczytnych lecz odpowiedzialnych czynnościach.

Z poważaniem

Edmund Riedl były naczelnik straży obywatelskiej.

Naukę historyi polskiej — jak donosi *Dziennik Polski* — zniesiono w miejskich szkołach przemysłowych, a stało się to z polecenia inspektora tych szkół p. Stefanowicza, który do dyrektorów szkół powiedział, że w ułożonym przez niego programie nauk nie ma miejsca na wykłady historyi polskiej. Otóż ta racya nie jest przekonywająca. Dla każdego narodu historya jego jest tak ważnym przedmiotem, znajomość jej taką pomoc oddaje ludziom w późniejszem politycznym życiu, że koniecznie uczyć jej trzeba. Dlatego lepiej jest program nauk zmienić, niż wyrzucić wykłady historyi.

Reforma dobroczynności publicznej we Lwowie. Na podstawie regulaminu uchwalonego przez Radę miejską jeszcze w r. 1899 przystąpi niebawem gmina nasza do radykalnej reformy dobroczynności publicznej we Lwowie. Przedewszystkiem miasto ma być podzielone na pięć okręgów dla spraw ubogich, w których pracować będzie centralny chrześcijański wydział dobroczynności, komisye dla spraw ubogich, oraz opiekunowie ubogich. Do centralnego wydziału dobroczynności wejdą: prezydent miasta, wszyscy chrześcijańscy członkowie sekcyi I (dla spraw dobroczynności) rady miejskiej, delegaci ordynaryatów biskupich wszystkich trzech obrządków, pastor ewangelicki, szef departamentu miejskiego dla spraw dobroczynności, fizyk, delegat dyrekcyi policyi, urzędnicy wszystkich komisaryatów dzielnicowych, delegaci powstać mających komisyj okręgowych, w końcu, co bardzo ważne, trzej delegaci Związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych — jednem słowem centralny wydział będzie mieścił w sobie wszystkie niemal ciała i organa stykające się z ludźmi, żądającymi wsparcia. Ustanie więc wyzysk praktykowany niejednokrotnie przez sprytnych oszustów na niekorzyść prawdziwie potrzebujących pomocy.

Z Krakowa nam donoszą: W radzie miejskiej odczytano wczoraj pismo właścicieli realności, dotkniętych powodzią, proszące o ulgi w podatkach domowo-czynszowym, krajowych i gminnych. Uchwalono wnieść prośbę do Sejmu o wydanie 3 ustaw krajowych: pierwsza z nich dotyczyć ma wyłączenia pewnych parcel, na których znajdują się zakłady gminne, z gminy Grzegórzki, a przydzielenia ich do Krakowa; druga obejmować ma zmianę § 60 statutu miejskiego, zapewniającą gminie większą autonomię w nakładaniu dodatków gminnych; trzecia wreszcie ma wprowadzić podwyższenie opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, wina itd.

Rozprawa o kradzieże kolejowe w Bogumiłowicach zakończyła się zasądzeniem Jana Boryczki na 2 lata ciężkiego więzienia, Franciszka Boryczki na 20 miesięcy więzienia, Wiktora Urszulaka na 14 dni aresztu; zaś Zofię Boryczkową uwolniono.

Warunek ministerstwa wojny co do wykonania nowych budynków dla wojska, ustępującego z Wawelu, za tę samą cenę, jakiej żąda wiedeńska firma Eisler i spółka, przyjęła firma krakowska Hand-Riegelstein-Epstein-Uderski i deklaracyę swą już wysłała. Firma owa wiedeńska w swej ofercie podała była cenę niższą o blisko 60.000 koron. Robotę rozpocznie spółka wymieniona już w przyszłym tygodniu, aby dostarczyć jak najprędzej zarobku robotnikom i rękodzielnikom.

Saliny w bocheńskiem nie będą zamknięte z powodu wadliwości w przyrządzie do zjeżdżania w podziemia, lecz tylko nakazano, aby robotnicy schodzili w głąb po drabinkach. Jeżeli koniecznie wypadnie na jakiś czas zamknąć saliny, to robotnicy będą przez ten czas zatrudnieni w Wieliczce.

Z Dobromila nam piszą: We środę wieczorem podczas przejazdu Cesarza koleją przez nasze miasto urządziła mu ludność tutejsza wspaniałą owacyę. Ruiny zamku Herburtów oświecono beczkami smolnemi, całe miasto iluminowano, puszczano rakiety i ognie bengalskie. Około sześć tysięcy ludności zgromadzonej na dworcu i wzdłuż toru kolejowego witało Cesarza entuzyastycznymi okrzykami i hymnem ludowym.

Niegrzeczność. Ze Zbaraża piszą nam: Przeszło od miesiąca bawi w naszem mieście narodowy teatr ruski ze Lwowa, subwencyonowany przez Sejm, a pozostający pod dyrekcyą p. Hubczaka. Publiczność nasza, życzliwie zawsze dla bratniego narodu ruskiego usposobiona, chętnie popierała teatr ruski, uczęszczając do niego bardzo licznie, wskutek czego powodzenie jego było tak wielkie, że dyrektor przedłużył znacznie pierwotnie zakreślony czas pobytu u nas.

Tymczasem zaszedł wypadek bardzo dla nas przykry, będący wypływem braku taktu i dobrego wychowania zarządu teatralnego, który naszą dawną życzliwość zupełnie ostudził.

Oto w ubiegłą sobotę dyrekcya wspomnianego teatru urządziła wieczór ku czci ruskiego poety Kotlarewskiego. Nie przeczuwając nic złego, polska publiczność i tym razem przybyła licznie na ten wieczór.

Bardzo jednak za swoją uprzejmość została ukaraną, albowiem zaraz po mowie wypowiedzianej na otwarcie wieczoru, w której mieściło się wiele zjadliwych uwag skierowanych przeciw Polakom, rozległy się w sali wrogie nam pieśni, jak: „Ne pora lachom służyty“ i t. d. Śpiewali je artyści teatru wraz ze studentami tarnopolskiego gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego, którzy umyślnie na ten wieczór do Zbaraża przybyli. Oczywiście publiczność polska opuściła salę natychmiast i postanowiła nie uczęszczać więcej na przedstawienia teatru ruskiego, co dotkliwie odczuje na swojej kieszeni dyrekcya.

Zaraz nazajutrz pomimo niedzieli i szumnych reklam grano przed pustemi ławkami, albowiem sprzedano zaledwie kilkanaście biletów na galeryę, a z inteligencyi nie tylko polskiej ale i ruskiej nie przybył nikt. Bo oczywiście taki nietakt, taka towarzyska niegrzeczność, nie mogła się podobać dobrze wychowanym Rusinom. Wszakże można być patryotą a nie robić impertynencyj współobywatelom innej narodowości, tembardziej, że oni na równi z Rusinami czczą ruskich poetów.

Proces gnieźnieński o rzekome ułatwienie ucieczki Piaseckiej, dziś się zaczął przed izbą karną w Gnieźnie; oskarżonych jest 14 osób: lekarz-okulista dr. Felicyan Niegolewski z Poznania, adwokat Adam Woliński z Poznania, kupiec i redaktor Stefan Chociszewski z Poznania, właściciel dóbr Franciszek Beym z Białężyc, właściciel dóbr Stanisław Ziołecki z Wrześni, kupiec Antoni Winnicki z Wrześni, majster murarski Stanisław Grochowski z Wrześni, właściciel dóbr Lutomski ze Stawu, kowal Ludwik Nowakowski z Wrześni, szewc Julian Staszkiewicz z Wrześni, x. proboszcz Łabędzki z Wrześni, kupiec Ignacy Janicki z Wrześni, członek izby panów Józef Kościelski z Miłosławia i x. prałat Stychel, poseł na sejm. O kupcu p. Janickim z Wrześni pisze *Pos. Tagbl.*, że podobno uciekł za granicę.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej zawiadamia panie zamieszkałe w miejscu i na prowincyi, iż ma do umieszczenia panny uzdolnione w krawieczyznie jakoteż i szyciu białem, dziennie lub też na stałe. Bliższych informacyi udziela biuro wywiadowcze stowarzyszenia, Rynek l. 40 w poniedziałki i czwartki w godzinach od 12—1.

Pożar pagody. W Bangkoku, stolicy Siamu, spłonęła słynna pagoda Wat-Pra-Keo, położona w sąsiedztwie pałacu królewskiego i zawierająca niezmierne skarby w posągach złotych i srebrnych, kamieniach drogocennych, zabytkach historycznych i rękopisach. Wszystko spłonęło. Uratowano jedynie słynnego Pra-Keo, posąg złoty Buddy, wysadzany szmaragdami, któremu siamczycy oddają cześć nadzwyczajną. W ratunku brał udział król ze świtą, ale bez skutku. Pożar powstał skutkiem przewrócenia lampy naftowej przez jednego z bonzów.

Ósmy cud świata. Sława znanej światu wieży Eiffel będzie niebawem przyćmiona. Ameryka buduje najwyższą wieżę na świecie, wznosi się ona na placu wystawy światowej w Saint-Luis. Wieża w kształcie kolumny będzie miała 350 metrów wysokości, a 150 metrów w przekroju. Za materyał służy stal. Pod kopułą będzie sala na 7000 osób. Na szczycie wieży wzniosą maszt, z którego będzie powiewał gwiaździsty sztandar amerykański. Dokoła wieży wić się będzie tor kolejowy, po którym będzie się wspinał kolosalny wagon, mogący pomieścić 800 osób. Wnętrze wieży będzie z kryształów różnobarwnych, oświetlonych elektrycznie. U podnóża tego „ósmego cudu świata“ roztaczać się będzie wielkie jezioro.

Zmarli. Zofia z Polanowskich Szymanowska, właścicielka Spasowa w powiecie sokalskim, zmarła tamże, przeżywszy lat 82.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 11, w poł. + 19 Bar. 769. Nieruchomy. Pogodnie.

Współczesne tłómaczenie.

— Jak się zowie dziecko, co nigdy nie kłamie?

„Enfant terrible“.

Niezbity dowód.

— Jesteście wójcie pewni, że Bartek przypadkiem się utopił? Niektórzy mówią, iż umyślnie to zrobił?

— Iii... przecież butelkę wódki miał w kieszeni, jak go wyjeni... Toć gdyby sam się topił, toby gorzałkę wpierw wypił — znam ja go!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek po raz 1szy „Czerwona lampa,“ krotochwila Kraatza i Jacoby'ego. — W sobotę „Posłaniec nr. 6666“, operetka Ziehrera.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. W sobotę „Quo vadis“. W niedzielę 20 września dwa ostatnie przedstawienia: popołudniu o godz. 4ej „Artystka w kłopotach,“ wieczorem „Quo vadis“.

Cyrk. Dziś high-life przedstawienie. Po raz ostatni „Quo vadis“.

Część ekonomiczna.

Z Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Odnośnie do ogłoszenia w numerze 196 *Gazety Lwowskiej* rozpisania ofert na sporządzanie uniformów służbowych i dostawy wyrobów kuśnierskich dla podurzędników i sług ogłasza *Gazeta Lwowska* dodatkowo, że otwarcie odnośnych ofert nastąpi nie dnia 2 października 1903, lecz dnia 1 października 1903, o godz. 12 w południe.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 18 września. Wszystkie dzienniki podnoszą nadzwyczajnie wielkie znaczenie cesarskiego rozkazu dziennego do armii. *Fremdenblatt* pisze, że w sprawie dalszego rozwoju obu połów monarchii, manifest ten cesarski oznacza nienaruszalny program dla wszystkich tych na Węgrzech, którzy żądają powrotu do zasad ugody z r. 1867. Pismo to wyraża dalej przekonanie, że rozkaz cesarski do armii wywywoła w Austryi uczucie ulgi i uspokojenia. Teraz — kończy *Fremdenblatt* — jest jasnem, dlaczego rząd austryacki zdecydował się zwołać Radę państwa. Troska o przyszłość i jednolitość armii, nie będzie już dłużej ciężarem dla stronnictw. — *Wiener Abendpost* pisze, iż odniosła wrażenie, że Cesarz, jako naczelny wódz armii, wydając swój rozkaz dzienny, chciał u swych żołnierzy usunąć wszelką wątpliwość o możliwości naruszenia zasady jedności i wspólności armii. Podobnie i inne pisma podnoszą wielkie znaczenie tego manifestu. — *Vaterland* widzi w nim zbawienne słowa, oczekiwane oddawna, które wyjaśniły stanowisko Monarchy wobec żądań węgierskich.

Wiedeń 18 września. Katolicki klub centrum przyjął wczoraj rezolucye, w których wita z zadowoleniem zwołanie Rady państwa, stanowczo oświadcza się za utrzymaniem stanowiska mocarstwowego monarchii, oraz protestuje przeciw wszelkim zarządzeniom i koncesyom, któreby narażały jedność armii. W końcu wyrażono zadowolenie z powodu wczorajszego rozkazu dziennego do armii.

Petersburg 18 września. Dziennik *Kawkaz* donosi: Dnia 15 b. m. w Baku zgromadziła się ludność ormiańska przed katedrą, zwołana uderzeniem w dzwon, w chwili, gdy zjawili się urzędnicy celem objęcia ormiańskiego majątku kościelnego. Tłum ten nie chciał usłuchać wezwania policyi do rozejścia się, lecz policyantów obrzucał kamieniami i strzelał do nich z rewolwerów. Strzelano też z okien kościoła. Zarekwirowano kozaków i piechotę. Tłum obrzucił żołnierzy również kamieniami i strzelał do nich. Następnie, gdy wojsko dało ognia, ekscedenci schronili się do kościoła i żołnierze otoczyli kościół. 45 ekscedentów uwięziono, reszta zdołała uciec. Skonfiskowano wiele karabinów. Także na ołtarzach znaleziono rewolwery i patrony. Jeden oficer i 4 żołnierzy, jakoteż policmajster są ranni. Przechodzącego właśnie jakiegoś marynarza zabito. Straty z pośród demonstrantów są nieznane.

Petersburg 18 września. *Prawit. Wiestnik* donosi w nieurzędowej części: W miejscowości Homel (gub. mohylewska) dnia 11 b. m. powstała w bazarze sprzeczka pomiędzy jakimś chłopem a handlarzem żydem. Ze sprzeczki wywiązała się zawzięta bójka między żydami a ludnością chrześcijańską. Gdy policya chciała przywrócić porządek, obrzucili ją żydzi kamieniami i dali kilka strzałów rewolwerowych. Policya w odpowiedzi na to strzeliła w powietrze. Podczas bójki żydzi zabili jednego chrześcijanina. Wiele osób lekko zraniono. Dnia 14 b. m. powtórzyły się rozruchy. Robotnicy rosyjscy zaczęli z powodu zajść w dniu 11 b. m. niszczyć stragany w dzielnicy żydowskiej. Padły też strzały, kilka osób po obu stronach zostało zabitych. Wojsko, przybyłe do uśmierzenia rozruchów, przyjęli żydzi strzałami. Żołnierze również strzelali. Wieczorem przywrócono spokój. Zabitych było 4 chrześcijan, 1 żyd, rannych zaś 5 chrześcijan i 9 żydów.

Homel 18 września. Z powodu, że dnia 15 b. m. obawiano się nowych zaburzeń, przybyli tu urzędnicy sądowi z gubernatorem. Do ekscesów jednak nie przyszło. Ruch handlowy w mieście podjęto na nowo.

Wiedeń 18 września. Porządek dzienny posiedzenia izby posłów w dniu 23 b. m. zawiera wybory uzupełniające do komisyi: legitymacyjnej, nietykalności poselskiej należytościowej i przemysłowej.

Wiedeń 18 września. W sejmie dolno-austryackim postawił p. Bielohlavek nagły wniosek, wzywający wydział krajowy, by postarał się o usunięcie z urzędu burmistrza Sankt Pölten, posła do Rady państwa Voelkla, i nie wdawał się w żadne stosunki z tem miastem, dopóki Voelkl jest burmistrzem.

Londyn 18 września. Minister dla kolonii Chamberlain, minister skarbu Ritchie i sekretarz stanu dla Indyi Hamilton wnieśli swą dymisyę. Król dymisyę przyjął.

Mohacs 18 września. Cesarz Wilhelm wziął o godzinie ½8 wieczorem udział w bankiecie pożegnalnym na okręcie „Zofia“, a o godz. ½10 odjechał do Wiednia.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 18 września. Cesarz Wilhelm przyjechał tu dziś o ½10 z rana. Gdy Cesarz Franciszek Józef jechał na dworzec, bardzo licznie na ulicach zebrana publiczność witała Go z zapałem. Na dworcu zebrali się arcyksiążęta w mundurach swych pułków niemieckich, oraz liczni dygnitarze. Gdy pociąg zajechał, muzyka zagrała hymn niemiecki. Monarchowie powitali się bardzo serdecznie, przyczem trzykrotnie się ucałowali. Potem odbyło się przedstawienie obu świt. Cesarz Franciszek Józef zaszczycił rozmową hr. Bülowa i ambasadora Wedela. Po dość długim cercle'u, monarchowie w jednym powozie udali się do Burgu, ulicami wspaniale udekorowanemi. Po obu stronach wojsko tworzyło nieprzerwany szpaler. W chwili przybycia monarchów do Burgu dano 24 strzałów armatnich. W Burgu czekali wszyscy ministrowie wspólni, oraz przedlitawscy, a także hr. Khuen i węg. minister dworu hr. Apponyi.

Wiedeń 18 września. Na dworcu Południowym, podczas powitania, Cesarz Franciszek Józef był w uniformie niemieckiego marszałka, a Cesarz Wilhelm w mundurze austryackiego generała huzarów.

Wiedeń 18 września. *Deutsch-National-Correspondenz* donosi, że rokowania posłów włoskich do sejmu tyrolskiego z niemieckimi spełzły na niczem. Włosi nie przyjęli niemieckich propozycyi. Jednak rokowania będą znowu wdrożone.

Praga 18 września. Jutro zbiera się tu komitet wykonawczy posłów czeskich do Rady państwa i Sejmu. Postanowi on jak się Czesi mają zachowywać w Radzie państwa.

Oprócz tego młodoczesi odbędą jeszcze jedno posiedzenie w przeddzień otwarcia Rady państwa.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 18 września. JE. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. JE. hr. St. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. K. Dzieduszycki z Cieszanowa. J. Gnoiński z Krasnego. M. Garapich z Cebrowa. W. Bogdanowicz z Hajworówki. M. Bogdanowicz z Kossowa. St. Moysa z Rudnik. R. Lityński z Litwinowa. A. Gosiewski z Przeworska. W. Niedźwiecki z Wańkowca. Br. St. Salis ze Stanisławowa. H. Olech, A. Szahlender, F. Fluss, J. Korn i J. Kaiser z Wiednia. L. Sorowicz z Nowosielicy. K. Chrzanowski z Niedarowa. Dr. A. Serafiński z Bochni. K. Kobylański z Winogrodu. St. Świeżawski z Dołhobycza. W. Wiktor z Woli. J. Janowski z Radymna. M. Komorowicz z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 18 września. W. Zerygewicz z Horożanki. N. Korzenny z Brzozdowiec. E. Deyczakowski z Ottyni. Z. Piszczkowscy z Mielnicy. M. Korol z Żółkwi. A. Krajewski z Czech. Z. Gąsiorowski z Żydaczowa. J. Progowa z Kolbuszowy. M. Schidlof. J. Schrauth, J. Holzschuh i J. Kuse z Wiednia. J. Skulski z Lisowiec. K. Lityńska z Kolbuszowy. S. Czerwiński z Rosyi. K. Guszmann z Budapesztu. S. Bursowie z Kołomyi. J. Fanta z Tryestu. S Schüsslowie z Brzeżan. W. Rosenbusch z Przemyśla. J. Weiselberg z Radowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 18 września. JE. M. Heugenmüller z Waszyngtonu. W. Płocki z Gorlic. B. Śmiałowski ze Stojaniec. J. Wartanowicz z Żygan. F. Löw i J. Allmayer z Wiednia. H. Mierzyński z Dubowic. J. Bunsch z Kamionki Strum. M. Röhmer z Ołomuńca.

Wiedeń 17 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 288.—
„ „ „ „ z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 278.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 85.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 117.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.75. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 68.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 165.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68.—, Salma 40.00 m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 485.00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 września.

Marki 117.45, renta majowa 99.55, węgierska renta koronowa 96·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 634.50, węg. zakł. kred. 698·00, anglobanku 270.00, unionbanku 508.50, bankvereinu 468.00, länderbanku 402·00, kolei państw. 639.75, lombardy 78·75, akcye kolei Elbethal 415·—, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 357.00, Rima Muranyi 441·00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 116·00, ruble 253.25. Usposobienie: słabe.

Lwów 18 września. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 100 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·30 do 99·00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60—100.80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.50 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.50—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta) 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 8.30 (od 15|5], 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 8.05 (od 15|6).
Do Skolego 8.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

2)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Mówiąc to, Matylda spojrzała mu prosto w oczy. Czy jej postępowanie nie było dowodem, że litość i współczucie nie zaginęły jeszcze na tej ziemi? Bayelle zrozumiał jej delikatną przymówkę.

— Pawle — rzekł — gdzie jest ten chłopiec?

Sprawa była załatwiona. Matylda lekkiem skinieniem głowy pożegnała mężczyzn i wyszła z Kamilą. Spotkanie z Pawłem kosztowało ją jednak wiele; gdy wróciła do domu, płakała długo i rzewnie, kryjąc twarz w jedwabistych puklach dziewczynki.

W kilka dni później Kamila przyprowadziła ze sobą chłopca, odznaczającego się szczególną powierzchownością. Nie można go było nazwać brzydkim, lecz ruchy jego podobne były do ruchów źle oswojonego zwierzęcia, które ciągle ma się na baczności, aby uniknąć razów, lub zemścić się za nie. Wielkie jego oczy, biegające niespokojnie dokoła, były tak ciemnobłękitne, że wydawały się niemal czarne.

— Mój kuzyn, Maksym — przedstawiła go Kamila.

— Jakiż on brzydki! — zawołała mimowoli Matylda. — Przysuń no się chłopcze, chciałabym cię uściskać... Ależ doprawdy ten chłopiec nie podoba mi się wcale.

Maksym cofnął się gwałtownie, nie chciał takiego uścisku. Po szerokiem jego czole przemknęła chmura smutku, a blade lica zabarwiły się rumieńcem gniewu.

— Matyldo, ja pobiegam z nim po parku — zaczęła Kamila. — To Paryżanin, trzeba, żeby miał dużo ruchu... Chodź, Maksymie.

Gdy dzieci wybiegły, Matylda spostrzegła na progu salonu Pawła Nortier i krzyknęła zdziwiona.

— Dzień dobry — rzekła wreszcie, wyciągając rękę do Pawła.

— Chciałem zapomnieć o tobie, Matyldo — rzekł młody człowiek — lecz nie mogłem tego dokazać. Nie żądam teraz, abyś porzuciła ojca, zachowaj mnie w swojem sercu, a gdy będziesz wolna...

— Ja kocham cię zawsze, Pawle, czekajmy więc...

Paweł złożył pierwszy pocałunek na czole narzeczonej. Gdy tylko mógł, przyjeżdżał do Drèves. Pan Berthoret żył jeszcze dosyć długo, lecz narzeczeni czekali cierpliwie, gdyż byli pewni swej miłości.

Tymczasem Maksym i Kamila polubili się także wzajemnie, lecz pan Bayelle nie czuł żadnego przywiązania do sieroty, którego charakter drażliwy i gwałtowny nie podobał się nikomu. Bystry z natury, lecz do najwyższego stopnia leniwy, Maksym przyjmował dobrodziejstwa stryja w ten sposób, jak żebrak hiszpański przyjmuje jałmużnę, to jest z chłodną i blizką pogardy grzecznością.

— Co ty o nim myślisz? — zapytał raz pan Bayelle Matyldy.

— Co do mnie, obiłabym go z przyjemnością.

Raz, gdy Bayelle wymawiał chłopcu niewdzięczność, błyskawica gniewu zapaliła się w jego oczach.

— Gdy zostanę dorosłym mężczyzną, wtedy odpłacę się za dobrodziejstwa — rzekł, lecz słowa jego brzmiały, jak obelga.

— Zły z ciebie chłopiec — rzekł pan Bayelle — jeżeli chcę, żebyś pracował, to żądam tego dla twego dobra jedynie. Czy sądzisz, że znajdziesz zawsze kogoś tak głupiego jak ja, który będzie łożył na twe utrzymanie?

— Z pewnością, że nie — odparł drwiąco Maksym.

Rozgniewany Bayelle chciał go uderzyć, lecz Kamila jednym skokiem stanęła między nimi.

— Nie bij go, ojcze! — zawołała.

Lecz od tej chwili niechęć pana de Bayelle spotęgowała się jeszcze. Matylda podzielała jego zdanie, dodając oprócz tego, że Maksym jest okrutny.

Był to może sąd zbyt surowy, lecz Matylda nie mogła mu darować jednego postępku. Kamila dostała od niej w podarunku ślicznego białego kotka, z różowym pyszczkiem i figlarnemi oczyma. Dziewczynka przepadała za swym ulubieńcem, a Maksym uczył go rozmaitych sztuk ku wielkiej uciesze Kamili. Pewnego dnia wszystko troje bawili się na trawniku, tworząc śliczny rodzajowy obrazek, a nawoływania: „Sułtan tu“, „Sułtan tam“, rozlegały się wśród wybuchów śmiechu. Wreszcie Sułtan nie miał ochoty posłuchać i tak silnie zadrapał Kamilę, że krew pociekła z ręki. Maksym w przystępie gniewu odepchnął zwierzę i pobiegł po wodę i płótno, aby opatrzyć małoznaczącą rankę. Matylda uspokoiła wkrótce Kamilę, a Maksym znikł tymczasem. Po upływie pół godziny Matylda, zajęta gospodarstwem, usłyszała pisk żałosny w parku i podążywszy w tamtą stronę, zobaczyła, że Maksym zabił kota.

— Jesteś szkaradny, bez serca chłopiec! — zawołała z oburzeniem.

— To wszystko jeszcze mało za cierpienie Kamili — odparł chmurno.

Wypadek ten stał się powodem wielkiego nieporozumienia pomiędzy Maksymem a Kamilą. W istocie postępek Maksyma nie przynosił mu chluby. Pan Bayelle był oburzony, była chwila, że chciał go wyrzucić za drzwi. Lecz zawsze był to jego krewny, którego niepodobna było skazywać na tułactwo i nędzę. Zresztą Maksym miał już zajęcie w fabryce, chleb więc, który spożywał, nie podawany był z miłosierdzia. Ponieważ jednak fabryka nie szła zbyt świetnie, Matylda radziła, aby chłopca oddać do jakiego pensyonatu, a Kamilę umieścić w klasztorze. Pan de Bayelle przychylił się wreszcie do tej rady.

Gdy tak radzono nad losem dzieci, Maksym i Kamila pogodzili się wreszcie; zgon Sułtana poszedł w zapomnienie.

— Więc kochasz mnie zawsze, skoro stajesz się najbardziej złośliwym.

— Jeśli jestem zły, to twoja w tem wina, dlaczego do mnie nie mówiłaś?

— To nie powód, abyś się miał okazywać niegrzecznym względem mego ojca.

— A dlaczego stryj nie tai się z tem, że mu zawadzam? On mnie nie cierpi, tak jak i wszyscy tutaj, ja to widzę od dawna.

— Zdaje ci się!

— O nie, Kamilko! Ty tylko jedna okazywałaś mi przywiązanie. Ojciec także był dla mnie surowy, a matki nie pamiętam. Prócz ciebie, nikt mnie nie kocha!

— Jesteś niesprawiedliwy, a Matylda?

— Ona nas poróżniła.

— A ksiądz proboszcz?

— O, ten mnie lubi dlatego, że już umiem z greckiego i łaciny prawie tyle co on, więc to pochlebia jego miłości własnej. Ale to mnie mało obchodzi, bylebyś tylko ty, Kamilo, kochała mnie zawsze, postaram się być lepszym.

— Dobrze, ale musisz przeprosić mego ojca.

— Uczynię, co zechcesz, ale przyrzecz mi, że będziesz mnie zawsze kochać?

Zgoda została zawarta, a pan Bayelle zdziwił się, gdy za powrotem do domu Maksym przeprosił go z pokorą.

W miesiąc później Kamila odjechała do klasztoru Wizytek. Była to niesłychana przykrość dla Maksyma i kto wie, czy nie byłby znowu stał się gorszym, gdyby nie opieka Pawła Nortier, który zajął się młodzieńcem. Panu Nortier powodziło się doskonale, postanowił zatem dopomódz panu Bayelle, a zarazem mieć prawo czuwania nad Maksymem. Wpływ jego oddziaływał zbawiennie na chłopca, któremu się zdawało, że pracuje dla Kamili. Pan Bayelle zdziwiony był korzystną zmianą, jaka zaszła w jego charakterze.

— Co za licho mogło tak zmienić to zwierzątko? — rzekł raz do Matyldy.

W istocie Maksym pracował i postępował jak najlepiej.

Dwa lata Kamila nie była w domu, gdyż wakacye spędzała u bratowej Matyldy, młodej pani Berthoret, która przez lato bawiła zawsze na wybrzeżu Atlantyku. Cierpliwość Maksyma byłaby się już wyczerpała od dawna, lecz Nortier czuwał nad nim, wreszcie Kamila niespodzianie wróciła do domu z powodu epidemii, panującej w okolicach klasztoru.

Dziewczyna nie posiadała się z radości; czuła się tak szczęśliwą, że wraca do Drèves, że będzie mogła uściskać ojca i zobaczyć Maksyma, który wyrósł już na mężczyznę. Był o głowę wyższy od pana de Bayelle, a bujny zarost pięknie odbijał od wyrazistych jego rysów. W płomiennych oczach i na szerokiem czole malowały się młodzieńcze marzenia, z których teraz Maksym zdawał już sobie sprawę.

Nazajutrz po przyjeździe Kamili do domu pobożni mieszkańcy Drèves ujrzeli z przyjemnością w kościele ładną panienkę. Niemniej od innych zachwycił się nią baron de Chazeuil. Był to człowiek już czterdziestoletni, który dobrze poznał świat i życie. Piętnastoletnia Kamila, świeża i piękna jak pączek róży wydała mu się kąskiem, godnym uczty królewskiej. Zarozumiałość budziła w nim nadzieję, że potrafi przeprowadzić ten romans bez sankcyi Kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Józef Drepczyński

oficyalista prywatny

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 16. września 1903 r., w 80 roku życia.

W głębokim żalu pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 18. września o godzinie 4-tej po południu zdomu żałoby ulica Teatyńska l. 1 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 17 września 1903.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Kopaczki do kartofli.

Amerykańskie

Beczkowozy do skrapiania pól gnojówką.

Parniki Ventzkiego, Wiatraki Kühnego młynki tryery. Sieczkarnie, szarpacze, buraczarki, śrotowniki, gniotowniki.

Dom dla Ziemian

Lwów, Jagiellońska 15. — Kraków, Szewska 2.



Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Lwów, plac Smolki 3

poleca

swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. — Spedycye wszelkiego rodzaju

Dnia 4 października 1903 8-dniowa

Wycieczka Towarzyska do

RZYMU i NEAPOLU

Wycieczkowcy uzyskają w Rzymie wstęp do sali audyencyonalnej papieskiej i otrzymają błogosławieństwo Ojca św.

Bliższe szczegóły i programy udziela

St. Sokołowski

Biuro dzienników i ogłoszeń we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu urządzenia centralnego ogrzewania i wodociągów wraz z łazienkami i klozetami w budynku szkoły ludowej miejskiej na placu Misyonarskim ogłasza się publiczną licytacyę.

Termin do wniesienia ofert na obie roboty razem, albo na każdą z osobna wyznacza się na dzień 10 października b. r. o godzinie 11-tej rano, w miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże można otrzymać plany i warunki, tudzież bliższe objaśnienia.

Z magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.